

**Część pierwsza:
Młodość i lata studiów
w NRD (1952–1980)**

Rozdział 1

Pochodzenie, dzieciństwo, młodość

Dom rodzinny

Hermersdorf był w naszej rodzinie mitem. Było to pierwsze probostwo mojego ojca po powrocie z radzieckiej niewoli jesienią 1949 r. Tu, w tej małej wsi w Szwajcarii Marchijskiej¹, moi rodzice, Ernst-Eugen Meckel i Hedwig z domu Schatz, zaczęli w 1950 r. wspólne życie. Osiem lat wcześniej, 22 stycznia 1942 r., wzięli ślub w Gütersloh. Był to typowy ślub w czasie wojny. Mój ojciec, oficer Wehrmachtu na froncie wschodnim, napisał do mamy, by przyjechała do niego do Westfalii. Pobrali się, spędzili razem dwa dni, po czym ojciec musiał wrócić na front. We wrześniu wzięli ślub kościelny w Berlinie, w Misji Miejskiej² w dzielnicy Neukölln. Jak wszyscy żołnierze ojciec do końca wojny otrzymywał rzadko przepustki na urlop w domu, w związku z czym rodzice niemal nie mogli się widywać, trudno było mówić o jakimkolwiek wspólnym życiu.

9 maja 1945 r., dzień po podpisaniu kapitulacji w Berlinie, ojciec dostał się do radzieckiej niewoli w Kurlandii na Łotwie. Z dała od Armii Czerwonej maszerującej na Berlin, w ostatnich tygodniach wojny brał jeszcze udział w krwawych zmaganiach³. Przewieziono go do obozu na północy Rosji, gdzie pracował w lesie nad jeziorem Ładoga, a następnie nad jeziorem Onega przy granicy fińsko-radzieckiej, ścinając drzewa. Zginęło tam wielu jego kolegów. Po dwóch latach pozwolono mu napisać pierwszą kartkę do domu. Ale miało jeszcze minąć dwa i pół roku, zanim 30 września 1949 r. mógł powrócić do Berlina, gdzie mieszkał od 1937 r. Kiedy przyjechał na Dworzec Śląski, dzisiejszy Dworzec Wschodni, miał za sobą długi czas wypełniony tęsknotą i nadzieją – zarówno własną, jak i czekającej na niego

¹ Szwajcaria Marchijska to kraina geograficzna położona we wschodniej Brandenburgii. Obecnie część z niej zajmuje rezerwat przyrody (przyp. red.).

² Luterańska Misja Miejska istnieje w Berlinie od 1877 r. (przyp. red.).

³ Niemieckie siły odcięte w Kurlandii walczyły do 10 maja 1945 r. Pojedyncze grupy kontynuowały jednak pozbawiony jakiegokolwiek militarnego sensu opór jeszcze w drugiej połowie maja (przyp. red.).



1. Rodzice Markusa Meckela, Ernst-Eugen i Hedwig z d. Schatz.

matki, która w czasie wojny pracowała w Forst nad Nysą Łużycką w szpitalu polowym dla ociemniałych inwalidów. Po wojnie jako dyplomowana przedszkolanka i wychowawczyni prowadziła zajęcia dla dzieci w świetlicy przy Misji Miejskiej.

Po strasznych latach wojny we Francji i w Związku Radzieckim oraz niewoli miejscem wspólnego nowego początku stał się dla moich rodziców Hermersdorf. Mimo że nasza rodzina dość szybko się stamtąd wyprowadziła (my, dzieci, byliśmy jeszcze bardzo mali), to czas tam spędzony pozostał zarówno dla rodziców, jak i dla nas punktem odniesienia na całe życie.

Początkowo jednak plebania nie oferowała zbyt wiele miejsca: w 1945 r. zajęli ją uchodźcy ze wschodu, którzy mieszkali tam jeszcze na początku 1950 r. Ojciec na pierwszą noc znalazł więc jedynie twardą ławkę kościelną i dopiero po kilku tygodniach zrobiło się tyle miejsca, że mógł ściągnąć do Hermersdorfu moją matkę.

Pierwotnie ojciec jako misjonarz berlińskiej Misji Gossnera⁴ zamierzał pojechać do Indii. Mam zdjęcie z 1939 r. – stoi na nim obok samochodu przeznaczonego do służby w misji, który miał tam zostać wysłany statkiem.

Pierwszą edukację teologiczną otrzymał w swoim rodzinnym mieście, w dzielnicy Barmen w Wuppertalu, w szkole ewangelistów Johanneum, kształcącej w tradycji pietystycznej⁵. Tam trafił do Kościoła Wyznającego i w charakterze pomocnika brał udział w słynnym synodzie w Wuppertalu-Barmen⁶. Po ukończeniu szkoły pracował w misjonarskim Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Młodych Mężczyzn⁷ w Erfurcie, aż w końcu w 1937 r. trafił do berlińskiej Misji Miejskiej. W ewangelickiej grupie młodzieżowej w Berlinie, w dzielnicy Neukölln, ojciec poznał Hedwig Schatz z Britz, swoją przyszłą żonę.

Tymczasem jednak wybuchła wojna. Wikariat ojca w Kościele Wyznającym przerwało powołanie do wojska 15 sierpnia 1939 r. Po wcieleniu do armii skierowano go najpierw na szkolenie dla podchorążych. Dopiero pod koniec 1940 r. wysłano go z początku do Francji, a w końcu – od połowy 1941 r. – na front wschodni w Rosji, jak potocznie nazywano wtedy Związek Radziecki.

Jako dowódca baterii w jednostce artyleryjskiej był zawsze blisko frontu. Na początku 1945 r. został oficerem sztabowym, a na krótko przed kapitulacją awansował na majora. Jednak – jak opowiadał – wyrzucił akt

⁴ Misja Gossnera działała jako nieformalna grupa od lat 30. XIX w. na całym świecie, po śmierci założyciela Johanneses Evangelisty Gossnera w 1858 r. stała się zorganizowaną misją ewangelicką. Przed drugą wojną światową aktywna przede wszystkim wśród pierwotnych ludów (tzw. Adiwasi) w północno-wschodnich Indiach (przyp. red.).

⁵ Pietyzm jest zaliczany do najważniejszych nurtów protestantyzmu XVII w. Nurty pietystyczne kładły nacisk na odnowę życia religijnego przez indywidualną pobożność i życie zgodnie z Biblią (przyp. red.).

⁶ Synod w Wuppertalu-Barmen odbył się 29–31 maja 1934 r. Zapadła na nim decyzja o powołaniu do życia ewangelickiego Kościoła Wyznającego, który odrzucał możliwość jakiegokolwiek współpracy z nazistami. Potępiał on także tę część duchownych, którzy wspierali reżim Hitlera. Wobec licznych prześladowań ze strony władz III Rzeszy aż do 1945 r. Kościół Wyznający prowadził swoją działalność w konspiracji (przyp. red.).

⁷ Jest to niemiecki oddział YMCA (Young Men's Christian Association).

mianowania do stawu w Grobinie, gdzie trafił do niewoli. W atlasie należącym do mojej matki znalazłem po jej śmierci wpis zapisany jego ręką, częściowo opatrzone datami. Najwyraźniej pokazywał jej i zaznaczał, gdzie przebywał w czasie wojny i później w niewoli: na Białorusi, w krajach bałtyckich i na północy Rosji.

Ojciec po 10 latach wojny i niewoli wrócił jako pacyfista. W jego sposobie bycia nadal można było co prawda dostrzec oficera, ale nabrał wielkiego dystansu do wszystkiego, co wojskowe, a kwestia pokoju stała się dla niego najważniejsza. Pewne wydarzenie z lat 60. pokazuje być może, jak bardzo ważne stało się to dla niego w życiu. Pewnego razu, podczas wycieczki zakładowej zorganizowanej przez Dom Misyjny, na festynie ludowym udało się nam, dzieciom, namówić go do zestrzelenia dla nas kwiatów na jarmarcznej strzelnicy. Zbladł, gdy zauważył, że każdym strzałem trafiał w kwiat. Już nigdy więcej nie wziął w niczym takim udziału.

Karl Barth⁸, Martin Niemöller⁹, Dietrich Bonhoeffer¹⁰, Willem Visser 't Hooft¹¹, Kurt Scharf¹² i Gustav Heinemann¹³ – to byli ludzie Kościoła, z którymi ojciec czuł się blisko związany i których nazwiska znałem już jako nastolatek. Książka Bonhoeffera *Nasładowanie*¹⁴ towarzyszyła mu w niewoli. Ale o własnym rozwoju duchowym, własnych postawach przed 1945 r. oraz swoich doświadczeniach wojennych i w trakcie niewoli opowiadał jednak niewiele. Gdy byłem nastolatkiem, wcisnął mi do ręki książkę Helmuta

⁸ Karl Barth (1886–1968) – szwajcarski teolog związany z Kościołem ewangelicko-reformowanym. Jeden ze współtwórców Kościoła Wyznającego. W 1935 r. zmuszony przez nazistów do opuszczenia Niemiec. Po zakończeniu drugiej wojny światowej sprzeciwiał się remilitaryzacji RFN oraz atomowemu wyścigowi zbrojeń.

⁹ Martin Niemöller (1892–1984) – pastor ewangelicki, współzałożyciel wraz z Karlem Barthem Kościoła Wyznającego. Wielokrotnie więziony przez nazistów m.in. w obozach Sachsenhausen i Dachau. Po drugiej wojnie światowej działał na rzecz pacyfizmu i ekumenizmu.

¹⁰ Dietrich Bonhoeffer (1906–1945) – teolog luterński pochodzący z Wrocławia, zaangażowany w antynazistowski ruch oporu. Od 1943 r. więziony. Po nieudanym zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r. trafił do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Zamordowany w obozie we Flossenbürgu w kwietniu 1945 r.

¹¹ Willem Visser 't Hooft (1900–1985) – holenderski teolog ewangelicko-reformowany. Zwolennik Kościoła Wyznającego oraz idei ekumenizmu i integracji europejskiej. Od 1948 r. sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów.

¹² Kurt Scharf (1902–1990) – duchowny ewangelicki zaangażowany w działalność Kościoła Wyznającego. Po wojnie działał na rzecz polsko-niemieckiego pojednania.

¹³ Gustav Heinemann (1899–1976) – prawnik, uczestnik synodu w Wuppertalu-Barmen. W dobie III Rzeszy wspierał Kościół Wyznający. Po wojnie zaangażował się w działalność polityczną. W latach 1969–1974 prezydent RFN wybrany z ramienia SPD.

¹⁴ W Polsce wydana po raz pierwszy w 1997 r. jako *W drodze*, w 2017 r. ukazało się drugie, poprawione wydanie pod tytułem *Nasładowanie* (przyp. red.).

Gollwitzer¹⁵ *...und führen, wohin du nicht willst* (I prowadzić, dokąd nie chcesz). Była to raczej empatyczna w tonie książka o Związku Radzieckim, o doświadczeniach i sporach prowadzonych tam w niewoli, ale zarazem bardzo szczerą i krytyczną. Za jej posiadanie można było we wczesnych latach NRD trafić na kilka lat do więzienia. W niewoli ojciec często odprawiał nabożeństwa i zbierał wokół siebie kolegów, by czytać z nimi Biblię i prowadzić rozmowy misjonarskie. Mam jeszcze z tamtych czasów paterełkę komunijną i miedziany krzyż, wykonane w obozie.

Rodzina pastora i życie na wsi

Tydzień po powrocie mojego ojca, 7 października 1949 r., powstała NRD, a wcześniej, wiosną tego samego roku – Republika Federalna Niemiec¹⁶. Struktury kościelne pozostały jednak dalej jednolite i miały takie pozostać jeszcze przez wiele następnych lat. Kościół Ewangelicki w Niemczech (Evangelische Kirche Deutschlands), założony 31 sierpnia 1945 r. w Treysie, obejmował jako kościelna organizacja nadrzędna Kościoły regionalne na wschodzie i zachodzie. Po powrocie z niewoli ojciec otrzymał najpierw propozycję pracy jako pastor w Hanowerze.

Rodzice ojca mieszkali w jego mieście rodzinnym Wuppertalu, w dzielnicy Barmen, trójka rodzeństwa w Nadrenii, rodzina mojej matki również żyła na zachodzie. Mimo to ojciec wybrał Hermersdorf w Brandenburgii. W NRD brak było wówczas pastorów. Wielu duchownych poległo na wojnie, sporo wyjechało na zachód. Wraz z pojawieniem się milionów uchodźców ze wschodu miejscowe parafie znalazły się na granicy swojej wydolności.

Mój ojciec nie był jedynym, który zdecydował się na wyjazd do NRD w tym trudnym okresie. W owych latach wezwania Kościoła Ewangelickiego w Niemczech posłuchało ponad tysiąc protestanckich teologów, wikariuszy, pastorów, diakonów i diakonis, przenosząc się z Niemiec Zachodnich do NRD, by tutaj pełnić swoją posługę.

Niektórzy z tych młodych wówczas pastorów zajmowali później ważne stanowiska: późniejsi biskupi prowincji kościelnej Saksonii i Meklemburgii, Werner Krusche i Heinrich Rathke, superintendent Erfurtu Heino

¹⁵ Helmut Gollwitzer (1908–1993) – teolog protestancki, działacz polityczny, uczeń Karla Bartha. W III Rzeszy działał w Kościele Wyznającym. Po wojnie działał na rzecz rozbrojenia.

¹⁶ Republika Federalna Niemiec została proklamowana 7 września 1949 r. Wiosną 1949 r. alianci zachodni zaakceptowali projekt ustawy zasadniczej, będącej konstytucją RFN (przyp. red.).

Falcke, ważny pionier opozycji w NRD i pokojowej rewolucji, historyk Kościoła, późniejszy minister i poseł do Parlamentu Europejskiego Wolfgang Ullmann. Do tych przesiedleńców należał także ojciec Angeli Merkel, pastor Horst Kasner. Po tym jak w 1954 r. sekretariat Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) podjął decyzję, że z powodu „zachodniej infiltracji” nie będzie już wydawał zezwoleń na przeprowadzkę personelu kościelnego do NRD, pastory z RFN decydowali się przeprowadzić na wschód już tylko w wyjątkowych przypadkach¹⁷.

W pierwszych latach po wojnie radziecka władza okupacyjna traktowała Kościół protestancki początkowo z pewną życzliwością. Kościół Wyznający ze swoim sprzeciwem wobec narodowego socjalizmu do pewnego stopnia był uznawany za ruch oporu i cieszył się szacunkiem. Ponieważ najważniejsze stanowiska kierownicze w Kościołach w radzieckiej strefie okupacyjnej i NRD były obsadzane w większości przez ludzi wywodzących się z Kościoła Wyznającego, władze okupacyjne zezwoliły na utworzenie wielu różnych instytucji kościelnych, zarówno jeśli chodzi o diakonię, jak i edukację pracowników kościelnych. To pomogło Kościołom protestanckim w NRD zachować charakter Kościołów ludowych – tym samym w porównaniu z innymi Kościołami protestanckimi w krajach bloku wschodniego zajmowały wyjątkową pozycję.

Konstytucja NRD z 1949 r. w zapisach dotyczących prawa kościelnego wzorowała się ściśle na konstytucji weimarskiej z 1919 r., przyznającej Kościołom wolność wyznania. Należała do tego autonomia instytucjonalna, obejmująca diakonię, inicjowanie i kontynuację pracy różnych organizacji kościelnych, rozwój ewangelizacyjnej pracy z młodzieżą oraz własny system edukacji. Jednak mimo początkowego uznania dla Kościoła ze strony okupantów radzieckich, a następnie stworzenia ram prawnych, które dała konstytucja NRD, po 1949 r. rzeczywistość szybko się zmieniła. Wtedy też SED zdecydowała się umniejszyć rolę Kościoła przyznaną mu przez władze okupacyjne. Teraz relacje między Kościołem a państwem w coraz większym stopniu charakteryzowały napięcia i konflikty. Zwłaszcza od lat 1951–1952 państwo wschodniemieckie zaczęło bezwzględnie realizować politykę ateistyczną wobec chrześcijan, parafii i Kościołów. Szczególną uwagę zwracano na ewangelizacyjną pracę z młodzieżą w NRD, z młodzieżowymi grupami parafialnymi, tzw. Junge Gemeinde. Kościelne grupy młodzieżowe działały w poszczególnych parafiach, jednak spotykały się na szczeblu ponadregionalnym podczas wyjazdów wakacyjnych, ewangelizacji, wycieczek

¹⁷ Odnośnie do całej sytuacji zob. Claudia Lepp, *Wege in die DDR: West-Ost-Übersiedlungen im kirchlichen Bereich vor dem Mauerbau*, Göttingen 2015.

pod namiot, spotkań, a także niedzielnych zjazdów młodzieży z całego danego Kościoła krajowego i innych wydarzeń. Młodzi chrześcijanie, zaangażowani w parafialnych grupach młodzieży, byli teraz systematycznie poddawani naciskom ze strony państwa: wyrzucano ich ze szkół, a wydarzenia organizowane przez Junge Gemeinde były zakazane. W tym czasie wielu młodych ludzi wyjechało na zachód. Po śmierci Stalina w czerwcu 1953 r. radzieckie kierownictwo zażądało zaprzestania represji wobec Kościołów, co w pewnym stopniu – przynajmniej tymczasowo – poprawiło ich trudną sytuację. Zanim jednak to żądanie mogło odnieść jakikolwiek skutek, w NRD wybuchło powstanie ludowe, z całą brutalnością stłumione przez radzieckie wojska i totalitarny reżim SED¹⁸.

Ta walka z Kościołem z lat 1952–1953 pozostawiła głęboki ślad w jego instytucjach. Parafie potrzebowały szczególnego przewodnictwa duszpasterskiego i teologicznego, ochrony i wzmocnienia. Ojciec widział w tym swoje powołanie: chciał pełnić służbę tutaj, w NRD, w miejscu, gdzie chrześcijaństwo było codziennie kwestionowane pod względem ideologicznym; tutaj widział swoje miejsce i przyszłość. Decyzja o pełnieniu posługi dla Kościoła w NRD ściśle wiązała się z jego wiarą i doświadczeniami w Kościele Wyznającym. W końcu więc i moja matka podobno zgodziła się na to, mówiąc: „Znasz Rosjan, to wiesz, jak się z nim obchodzi!”.

Jej ojciec zaginął w Polsce w styczniu 1945 r. Ostatni znak życia dał z miejscowości Góra pod Płockiem, gdzie brał udział w kopaniu okopów, w celu bezsensownej obrony przed natarciem Armii Czerwonej. Nigdy nie powrócił, ale mama jeszcze przez wiele lat miała nadzieję, że go ujrzy. Jej młodsza siostra Hanna pod koniec wojny – jak podejrzewam – została zgwałcona. Było to rodzinnym tabu, które zrozumiałem dopiero dużo później. Zawsze mówiono, że nie może patrzeć na Rosjan. Zamieszkała w Kassel, straumatyzowana na całe życie, i nigdy nie wróciła na wschód. My, dzieci, nigdy jej nawet nie poznaliśmy.

Na początku 1955 r. ojciec rozpoczął nową pracę na stanowisku dyrektora teologicznego Stowarzyszenia Młodych Mężczyzn Ewangelików w NRD, którego biuro znajdowało się w bezpośrednim sąsiedztwie berlińskiego

¹⁸ Powstanie w NRD wybuchło w Berlinie Wschodnim 17 czerwca 1953 r. Protest zapoczątkowany przez robotników budujących al. Stalina (obecnie Karl-Marx Allee) szybko przeniósł się do innych miast NRD. Demonstracje zostały stłumione przez jednostki Armii Radzieckiej i Policji Ludowej. Był to pierwszy masowy opór w bloku wschodnim. Na temat polskich reakcji na wydarzenia w NRD zob. Andrzej Małkiewicz, Krzysztof Ruchniewicz, *Polskie reakcje na powstanie w NRD*, [w:] Krzysztof Ruchniewicz (red.), *Powstanie czerwcowe w NRD na tle innych wystąpień antykomunistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 2003, s. 88–98 (przyp. red.).

kościół św. Zofii przy Sophienstraße. Stowarzyszenie kontynuowało tradycję pietystycznej pracy z młodzieżą i w pewnym sensie było wschodnioniemiecką YMCA (gdyż ta była zakazana).

W obliczu nasilającej się propagandy ateistycznej i antykościelnej Kościół wzmógł swoje działania na rzecz chrześcijańskiej pracy z młodzieżą, by uodpornić ją na ideologię i naciski ze strony państwa. Po powstaniu ludowym w 1953 r. kierownictwo SED zintensyfikowało wysiłki, by dotrzeć do młodych ludzi. Nie odbywało się to już tylko przez wywieranie presji, lecz także przez tworzenie różnorodnej oferty. Mieszanką tych dwóch zjawisk było wprowadzenie w 1954 r. tzw. Jugendweihe¹⁹ (świeckiej ceremonii symbolicznego przejścia do dorosłości), która miała wyprzeć konfirmację²⁰ (i pierwszą komunię świętą dla katolików), otwierając nowe pole konfliktu z Kościołami. Kolejnym priorytetem SED była militaryzacja społeczeństwa.

Dlatego też Kościół postrzegał edukację na rzecz pokoju, zwłaszcza w odniesieniu do młodych mężczyzn, jako istotny element wychowania. Ojciec podszedł do tego z wielką pasją. Do najważniejszych jego zadań należały częste podróże służbowe: w centrum tej działalności znajdowała się ewangelizacja młodzieży i wyjazdy ewangelizacyjne, a więc kilkudniowe spotkania i seminaria dla młodych mężczyzn. Z jego listów wynika, że na takie publiczne wydarzenia przychodziły często nawet i setki młodych mężczyzn – dziś byłoby to niewyobrażalne! Później, kiedy sam już byłem aktywny w Kościele, wielokrotnie podchodzili do mnie różni pastory i zupełnie obcy ludzie, dla których mój ojciec był ważną postacią w czasach młodości. Musiał wypełniać to zadanie z wielką charyzmą, wpływając na wielu ludzi i ich drogę życiową.

¹⁹ Ceremonie Jugendweihe pojawiły się w połowie XIX w., do 1933 r. były popularne w środowiskach socjalistów, komunistów i wolnomyślicieli. Zarówno III Rzesza, jak i NRD wprowadziły obowiązkowe dla młodzieży świeckie rytuały przejścia do dorosłości, także nazywane Jugendweihe, w duchu propagandy narodowego socjalizmu, po wojnie zgodne z wytycznymi władz NRD. Odmowa uczestnictwa była traktowana w tym okresie jako gest antypaństwowy i mogła się wiązać z represjami. Wraz z upadkiem NRD liczba organizowanych corocznie Jugendweihe w Niemczech znacząco spadła, chociaż w wielu wschodnich regionach kraju bierze udział w nich znaczący odsetek młodzieży. W Niemczech Zachodnich po wojnie ceremoniał praktykowali tylko ateści (przyp. red.).

²⁰ Konfirmacja to udzielane w Kościołach ewangelickich w 14.–15. roku życia błogosławieństwo, uznawane w Kościele Ewangelicko-Augsburskim Niemiec za rytuał przejścia do dorosłości. Wraz z konfirmacją następuje uznanie za pełnoprawnego członka Kościoła. Władze NRD starały się zniechęcać młodzież ewangelicką do przejścia konfirmacji (przyp. red.).

Problemem po zmianie stanowiska okazała się przeprowadzka do Berlina. Już wcześniej władze państwowe próbowały wpływać na kościelne decyzje kadrowe, odmawiając wydania zezwoleń na przeprowadzkę do miasta. Próbowaly to uczynić i teraz, nie pozwalając mojemu ojcu przenieść się do Berlina wraz z rodziną.

Nowe otoczenie: Dom Misyjny i ekumenizm

W 1959 r. ojciec ponownie zmienił miejsce pracy i został inspektorem w Misji Berlińskiej. Dom Misyjny, dziś będący siedzibą biskupa, znajduje się na Georgenkirchstraße przy berlińskiej Bramie Królewskiej, niedaleko Alexanderplatz. Tam już mogła przeprowadzić się cała nasza rodzina i tutaj w 1959 r. poszedłem do szkoły.



2. Rodzina Meckelów w Domu Misyjnym, 1968.

Ojciec był odpowiedzialny m.in. za młode Kościoły partnerskie w Republice Południowej Afryki. Miał im pomagać w budowaniu struktury organizacyjnej i szkoleniu kadr, utrwalaniu kontaktów z Niemcami i znajdowaniu dla nich odpowiednich działań. W dalszym ciągu w Afryce przebywali misjonarze pracujący w Kościołach, które teraz stawały się niezależne. Jednak wraz z budową muru berlińskiego w 1961 r. coraz trudniej było zarządzać tymi zamorskimi sprawami z Berlina Wschodniego. Pod koniec lat 60.

działalność międzynarodową przeniesiono do Berlina Zachodniego. Tam założono Berlińskie Dzieło Misyjne (Berliner Missionswerk). W naszym budynku pozostało Ekumeniczne Centrum Misyjne, informujące o ekumenicznych wydarzeniach w parafiach oraz inicjujące i nadzorujące partnerstwa ekumeniczne. Powołano również grupę roboczą ds. partnerstwa z Kościołem ewangelickim w Polsce. Justus Werdin, nasz dobry przyjaciel, który z nią współpracował, odbywał w polskim Kościele wikariat i miłość do Polski nigdy go nie opuściła.

W tym samym czasie, w 1959 r., ojciec rozpoczął pracę jako referent ds. ekumenizmu w Ewangelickim Kościele Unijnym (EKU)²¹. EKU było połączeniem różnych regionalnych Kościołów protestanckich w Niemczech Wschodnich i Zachodnich. Został utworzony w 1953 r. jako następca Ewangelickiego Kościoła Unii Staropruskiej, który z kolei powstał w wyniku polityki zjednoczeniowej króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. W 1817 r. zjednoczył on siłą luterańskie i reformowane parafie w Prusach, łącząc je administracyjnie w unii, w której oba wyznania wzajemnie się uznawały. Teraz, po drugiej wojnie światowej, przewodniczący EKU rezydował w Berlinie Wschodnim, na Auguststraße, gdzie ojciec miał swoją drugą siedzibę.

Życie w Domu Misyjnym

Życie w Domu Misyjnym dla nas, dzieci, było fascynujące. Była to bezpieczna przestrzeń społeczna. W pierwszych latach szkoły bawiliśmy się na wielkim podwórku z rówieśnikami z rodzin naszych sąsiadów. Tworzyliśmy bandy, jesienią budowaliśmy szałas z liści i w razie potrzeby wspólnie walczyliśmy na kije z dziećmi z okolicy.

Muzyka odgrywała w naszej rodzinie bardzo ważną rolę. Już z wczesnego dzieciństwa pamiętam śpiewanie chorałów i pieśni ludowych, do których ojciec akompaniował na fisharmonii lub pianinie. Mama w pierwszych latach pobytu w Berlinie nauczyła nas gry na flecie prostym, tak że wkrótce byliśmy w stanie muzykować na kilka głosów. Wkrótce dołączył do tego fortepian. W 1964 r. chór kościoła Mariackiego w Berlinie poszukiwał dzieci, które mogłyby zaśpiewać pieśń *O, niewinny Baranku Boży*, pochodzącą z pierwszego chóru *Pasji według św. Mateusza* Jana Sebastiana Bacha. Troje mojego

²¹ Zob.: Friedrich Winter, *Die Evangelische Kirche der Union und die Deutsche Demokratische Republik. Beziehungen und Wirkungen*, Bielefeld 2001.

starszego rodzeństwa dało się do tego przekonać. Potem przez lata regularnie śpiewaliśmy *Oratorium na Boże Narodzenie* Bacha, jego pasje, *Niemieckie requiem* Brahmsa i wiele innych utworów. Uwielbialiśmy naszego kantora, dyrektora muzyki kościelnej Heinza Georga Oertla, u którego potem pobierałem również lekcje gry na organach. Mieszkał w Berlinie Zachodnim i codziennie przechodził przez granicę do pracy jako kantor kościoła Mariackiego. W wieku dziewięciu lat zacząłem grać na trąbce w tzw. chórze puzonów, czyli orkiestrze instrumentów dętych. Od 1965 r. co roku przez mniej więcej dwa tygodnie jeździliśmy wspólnie po Brandenburgii na rowerach. Na bagażniku i na plecach woziliśmy wszystko, co było potrzebne do grania i w podróży, jeździliśmy z miejsca na miejsce, organizując wieczorami uroczystości z udziałem orkiestry i nabożeństwa. Najczęściej zatrzymywaliśmy się u parafian w gospodarstwach rolnych. Były to wspaniałe i niezapomniane przeżycia. Do dziś zapach dojrzałego zboża kojarzy mi się z tymi puzonowymi podróżami. Kilka z tych wycieczek odbyło się w Uckermark, regionie w północnej Brandenburgii, który później przez prawie dwie dekady był moim okręgiem wyborczym do Bundestagu.

Kościelna praca z młodzieżą

W pracy z młodzieżą w Stowarzyszeniu Młodych Mężczyzn (Jungmännerwerk) bardzo szanowanymi postaciami i wzorami do naśladowania byli Albert Schweitzer²², Mahatma Gandhi i Martin Luther King²³. Później dołączył do nich Dietrich Bonhoeffer i młodzi bojownicy ruchu oporu Biała Róża²⁴. Byliśmy głęboko przekonani o tym, że najważniejsze jest, by

²² Albert Schweitzer (1875–1965) – teolog i filozof luterański, muzykolog. Zwolennik pacyfizmu i rozbrojenia po drugiej wojnie światowej. W 1952 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.

²³ Martin Luther King (1929–1968) – pastor baptyistyczny, działacz na rzecz praw obywatelskich i równouprawnienia Afroamerykanów. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1963 r.

²⁴ Biała Róża była niewielką grupą opozycyjną wobec nazistów. Działała głównie w Monachium od lata 1942 r. Najważniejszymi członkami tej grupy było rodzeństwo Sophie i Hans Schollowie, Christoph Probst, Alexander Schmorell, Willy Graf i Kurt Huber. Wywodzili oni swój sprzeciw wobec Hitlera z etyki chrześcijańskiej. Główną formą aktywności Białej Róży było przygotowywanie i kolportaż ulotek. W lutym 1943 r. grupa została rozbita przez gestapo, a jej liderzy skazani na śmierć i straceni na gilotynie. Rodzeństwo Schollów pozostaje do dziś w niemieckiej pamięci historycznej jednym z symboli antynazistowskiego ruchu oporu. Zob. Sybille Bassler, *Biała Róża. Wspomnienia świadków historii*, Warszawa 2009 (przyp. red.).



3. Markus Meckel jako członek orkiestry, 1967.

być gotowym do podjęcia ryzyka i cierpienia za swoją wiarę oraz przekonania.

Byłem pod wielkim wrażeniem, gdy Johannes Kutschbach, krajowy przewodniczący ds. młodzieży, poprosił nas jako działaczy młodzieżowych o zbieranie Biblii i śpiewników, by je potem przemycić do Związku Radzieckiego. Były przeznaczone dla Niemców nadwożańskich, deportowanych przez Stalina do Kazachstanu²⁵. Mówiono, że kopiowali tam pieśni, a nawet Biblię ręcznie, gdyż nie mogli jej nigdzie kupić. W trakcie przygotowań do napisania tej książki znalazłem w swoich papierach list z Kazachstanu z 1969 r.: „Drodzy bracia i siostry, zwracam się do was z prośbą: chciałabym otrzymać niemiecką Biblię. Z serdecznymi pozdrowieniami Ida Schiller”. Dopiero dużo później dowiedziałem się, że to ojciec sam organizował takie działania. Na początku lat 70. utworzył grupę roboczą złożoną z przedstawicieli Gustav-Adolf-Werk²⁶ w Lipsku i EKU, której zadaniem było zbieranie

²⁵ Niemcy nadwożańscy to potomkowie osadników niemieckich z XVIII w., którzy przybyli do Rosji na zaproszenie carycy Katarzyny II. W ZSRR do 1941 r. funkcjonowała Niemiecka Nadwożańska Autonomiczna Socjalistyczna Republika Radziecka ze stolicą w mieście Engels. Po ataku III Rzeszy na ZSRR latem 1941 r. republika została na rozkaz Stalina zlikwidowana, a niemiecka ludność jako potencjalna piąta kolumna wysiedlona do Kazachstanu (przyp. red.).

²⁶ Gustav-Adolf-Werk jest organizacją Kościoła Ewangelickiego w Niemczech zajmującą się od powstania w 1832 r. wsparciem diaspor niemieckich Kościołów ewangelickich oraz działalnością charytatywną. W 1948 r. dokonano faktycznego

informacji o grupach protestanckich i nawiązywanie kontaktów podczas podróży prywatnych. Współpracowali przy tym również baptyści. Organizowano tajne wsparcie dla tych grup. Praca miała być wykonywana w całkowitej tajemnicy, ale znana była urzędowi bezpieczeństwa za sprawą jednego z uczestników.

W 1964 r. miałem okazję osobiście przeżyć wystąpienie Martina Luthera Kinga. Został zaproszony do Berlina Zachodniego przez burmistrza Willy'ego Brandta²⁷, otrzymał doktorat honoris causa Wyższej Szkoły Kościelnej w Zehlendorfie i wygłosił ważne przemówienie w amfiteatrze Wald-bühne. Jego życzeniem była także wizyta we wschodniej części miasta. Heinrich Grüber²⁸ nawiązał w tym celu odpowiednie kontakty. Również wśród kierownictwa Kościoła w Berlinie Wschodnim wizyta ta wiązała się z pewnymi obawami, ale nowo mianowany superintendent generalny Gerhard Schmitt poparł ją i w ten sposób mogło do niej dojść. Amerykańska administracja wojskowa także nie była entuzjastycznie nastawiona do życzenia Kinga i zorganizowała przyjazd tak, by pastor w decydującym momencie nie miał przy sobie paszportu. King mimo to udał się na granicę, a zaskoczona straż graniczna NRD w końcu go przepuściła, potwierdzając jego tożsamość na podstawie karty kredytowej.

Martin Luther King wygłosił kazanie w berlińskim kościele Mariackim. Zabrał mnie tam z sobą ojciec. Przypominam sobie jeszcze wyjątkową atmosferę, kościół był przepełniony. Ponieważ tłok był ogromny, zdecydowano ostatecznie, że Martin Luther King odprawi kolejne nabożeństwo w znajdującym się nieopodal kościele św. Zofii. Zaledwie kilka lat temu w archiwach Stasi pojawiło się nagranie ówczesnego kazania Martina Luthera Kinga z kościoła Mariackiego. Było to dla mnie dużym przeżyciem, gdy po kilkudziesięciu latach mogłem usłyszeć to kazanie ponownie, po raz pierwszy je rozumiejąc. King potwierdził wtedy – w najgorętszych czasach

podziału organizacji na część zachodnio- i wschodnioniemiecką, zatwierdzonego oficjalnie 11 marca 1970 r. (przyp. red.).

²⁷ Willy Brandt (wł. Karl Herbert Frahm, 1913–1992) – polityk, dziennikarz. Po przejęciu władzy przez nazistów na emigracji w Skandynawii. W latach 1957–1966 burmistrz Berlina Zachodniego, przewodniczący SPD w latach 1964–1987, 1966–1969 wicekanclerz i minister spraw zagranicznych w rządzie Kurta Georga Kiesingera. Kanclerz Niemiec w latach 1969–1974. Zwolennik zbliżenia z krajami bloku wschodniego. W 1971 r. uhonorowany Pokojową Nagrodą Nobla.

²⁸ Heinrich Grüber (1891–1975) – teolog związany z Kościołem ewangelicko-reformowanym. W czasach III Rzeszy związany z Kościołem Wyznającym i ruchem oporu. Więzień obozów Sachsenhausen i Dachau. W latach 1949–1958 był pełnomocnikiem Kościoła Ewangelickiego w Niemczech przy rządzie NRD. Pełniąc tę funkcję, działał na rzecz łagodzenia represji władz wobec duchowieństwa.

zimnej wojny – że po obu stronach muru żyją dzieci Boże i że ważne jest budowanie mostów. Było to przesłanie, które w tamtym czasie wywołało niewiele radości po obu stronach, ale z pewnością dało nadzieję i pocieszenie słuchaczom w obu kościołach w Berlinie Wschodnim. Kiedy Martin Luther King został zamordowany w 1968 r., był to dla nas ogromny wstrząs²⁹.

Budowa muru i życie w podzielonym Berlinie

Rozpoczęcie budowy muru 13 sierpnia 1961 r. było dla moich rodziców szokiem. Do dziś jeszcze potrafię wskazać miejsce, w którym dowiedzieliśmy się o zamknięciu granicy. Było to przy narożniku budynku w kościelnym domu wypoczynkowym w Mötzow, wsi należącej do kapituły katedralnej Brandenburgii, w której spędzaliśmy właśnie wakacje. Ojciec przez cały dzień słuchał małego radia tranzystorowego, by śledzić te wstrząsające dla niego wiadomości. Wtedy też po raz pierwszy usłyszałem głos Willy’ego Brandta, który wywarł na mnie głębokie wrażenie.

Choć zamknięcie granicy także dla mojego ojca nie było zapewne całkowitym zaskoczeniem, to jednak nie spodziewał się tego. Musiało ono stanowić poważną cezurę w życiu moich rodziców. Co prawda ich życie od dłuższego czasu toczyło się głównie na wschodzie, ale jednocześnie – w związku z pochodzeniem, kontaktami i sposobem, w jaki postrzegali samych siebie – zostali ukształtowani przez kontekst ogólnoniemiecki, zarówno jeśli chodzi o życie prywatne, jak i pracę na rzecz Kościoła. Teraz, po budowie muru, duża część życia obojga rodziców została dosłownie amputowana. Był to dla nich wielki cios.

W drugiej połowie lat 60., kiedy w Berlinie znów były możliwe wizyty mieszkańców zachodu na wschodzie, dom misyjny przy Georgenkirchstraße, a także nasze mieszkanie stały się miejscem spotkań między wschodem a zachodem. Członkowie wielu parafii z całej NRD spotykali się w naszym domu z przedstawicielami parafii partnerskich z Niemiec Zachodnich, zwłaszcza w czasie, gdy trudno było jeszcze uzyskać wjazd do „strefy wschodniej”, czyli do NRD poza Berlinem.

Pamiętam, że czasami w domu bywało dość tajemniczo. Przychodzili jakiś ludzie, a my, dzieci, w miarę możliwości nie mieliśmy nic o tym wiedzieć. Na przykład nagle na dziedzińcu Domu Misyjnego parkował samo-

²⁹ Martin Luther King został zastrzelony 4 kwietnia 1968 r. w Memphis przez kryminalistę Jamesa Earla Raya (przyp. red.).

chód francuskiej lub amerykańskiej administracji wojskowej, rozładowywano i ładowano jakieś tajemnicze pakunki, po czym samochód znów odjeżdżał z podwórza. O tym, co się dokładnie działo, nigdy nie mówiono.

Ojciec, który był referentem ds. ekumenizmu EKU, a następnie zajmował się niektórymi sprawami Związku Kościołów Protestantckich w NRD, już na początku swojej pracy skupił się na kontaktach ze Wschodem. Często bywał w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii lub Związku Radzieckim. We współpracy z lipskim Gustav-Adolf-Werk, organizacją pomocową Kościoła protestanckiego, troszcząc się szczególnie o Kościoły protestanckie w diasporze, oraz ze Światową Federacją Luterzańską ojciec odwiedzał mniejszościowe Kościoły protestanckie w tych krajach i szukał możliwości ich wspierania. Odbywało się to na wiele sposobów i nie wszystko było całkiem legalne. Pomagał w nawiązywaniu kontaktów, załatwiał stypendia, wizyty studyjne, pomoc w budowie bibliotek i wiele innych spraw. Był sekretarzem teologicznym rozmów sagorskich między Kościołami w NRD a Rosyjską Cerkwią Prawosławną. Ze strony niemieckiej był założycielem Kręgu Melanctona, grupy teologów i studentów, którzy poświęcili się studiom i kontaktom z prawosławnym światem Wschodu.

Moje pierwsze podróże do krajów sąsiednich na wschodzie i południowym wschodzie Europy odbywałem z ojcem. W 1966 r. całą rodziną pojechaliśmy z nim do Polski. Odwiedziliśmy tam ludzi z niezbyt licznego Kościoła protestanckiego, do którego należało wielu Niemców pozostałych w Polsce. Była to długa podróż objazdowa: przez Szczecin, Słupsk, Gdańsk, Warszawę, Wisłę w Beskidach i Wrocław z powrotem do Berlina. Byłem zdumiony, jak niewiele odbudowano na terenach, które do 1945 r. należały do Niemiec. Wówczas nie było jeszcze w Polsce pewności, czy granica będzie rzeczywiście trwała³⁰.

Pamiętam, że w jakimś lesie koło Słupska pomyślałem: „To wszystko byłoby jeszcze niemieckie, gdyby nie Hitler!”. Najwyraźniej tyle już wtedy rozumiałem, że odpowiedzialność za owe straty terytorialne przypisywałem

³⁰ Poczucie tymczasowości granicy na Odrze i Nysie oraz lęk przed powrotem Niemców były w latach 50. i 60. często występującymi emocjami wśród mieszkańców zachodnich ziem Polski. Przekładało się to m.in. na zaniedbania związane z infrastrukturą i budownictwem. Sytuacja zmieniła się dopiero po podpisaniu 7 grudnia 1970 r. układu między PRL a RFN, w którym rząd w Bonn uznawał zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zob. Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk (red.), *„Ziemie Odzyskane”*. W poszukiwaniu nowych narracji, Poznań 2018. Robert Traba, Rafał Żytyniec, *„Ziemie Odzyskane”*, [w:] Robert Traba, Hans Henning Hahn (red.), Maciej Górny, Kornelia Kończal (współ.), *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, Warszawa 2015, t. 1, s. 660–682 (przypr. red.).

Hitlerowi, a nie Polakom. Często odwiedzali nas przedstawiciele parafii protestanckich z Polski. Ówczesnego biskupa Wantułę³¹ my, dzieci, nazywaliśmy „biskupem od smalcu”, bo tak bardzo lubił robiony przez moją mamę smalec ze skwarkami, że regularnie dawała mu słoiczek, kiedy wyjeżdżał. Podczas wizyt naszej rodziny poznałem również późniejszego biskupa Szarka³². W 1968 r. byliśmy z ojcem na rodzinnym wyjeździe na Węgrzech. Stamtąd pamiętam, jak byłem zszokowany tym, że niektórzy proboszczowie bardziej bali się własnego biskupa niż władz państwowych. Moje kluczowe doświadczenie z NRD, polegające na tym, że Kościół jest wspólną przestrzenią chroniącą przed wpływami i interwencją państwa, tam najwyraźniej nie obowiązywało.

W 1971 r. towarzyszyłem rodzicom w podróży do Siedmiogrodu. Pojechali tam na urlop z przyjaciółmi ojca, najpierw z prof. Istvánem Juhászem, węgierskim profesorem historii Kościoła z Klużu, i jego żoną, a później na kilka dni z prof. Hermannem Binderem, badaczem Nowego Testamentu z Kolegium Teologicznego w Sybinie. Przez prof. Juhásza poznałem jego asystenta Jánoša Hermana, z którym razem podróżowaliśmy po kraju. Nasza przyjaźń trwa do dziś. Ta wizyta wywarła na mnie ogromne wrażenie, zwłaszcza zaś współistnienie różnych grup etnicznych w Siedmiogrodzie i związane z tym wpływy i trudności. Wracałem tam wielokrotnie w następnych latach.

Podróże w moim domu nie ograniczały się jednak wyłącznie do Wschodu. Nawiązywano też wiele kontaktów w świecie zachodnim. Jako referent odpowiedzialny za RPA w Misji Berlińskiej ojciec wielokrotnie zapraszał do domu Afrykanów i tamtejszych misjonarzy. Również przy kolacjach dyskutowano o polityce apartheidu. Szczególnie serdecznie polubiłem jednego z tych misjonarzy, Christiana Fobbe, który później jako przeciwnik apartheidu został wydalony z RPA. Przesłał mi pocztą afrykańską tarczę i włócznię, która do dziś wisi w naszym domu na wsi, oraz dwa wyrzeźbione z kości ptaki, stojące na mojej półce z książkami.

Jako referent ds. ekumenizmu EKU ojciec odegrał kluczową rolę w budowaniu partnerstwa między EKU i Zjednoczonym Kościołem Chrystusa (United Church of Christ – UCC) w USA, innym unijnym Kościołem. Pamiętam wizytę pastora Haralda Wilke’a, przedstawiciela kierownictwa tego Kościoła, który wywarł na mnie ogromne wrażenie. Nie miał rąk, a poruszał

³¹ Andrzej Wantuła (1905–1976) – luterański duchowny. W latach 1956–1975 biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL.

³² Jan Szarek (1936–2020) pełnił urząd biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce w latach 1991–2001 (przyp. red.).

się całkowicie samodzielnie i pewnie. Jadł z nami przy stole nożem i widelcem – nogami! Wyciągnął nimi z kurtki portfel, położył go na podłodze i coś z niego wyjął. Wywołało to w nas podziw i głęboki szacunek. Naturalnie opowiedział nam o swojej matce, której był bardzo wdzięczny za to, że wychowała go na samodzielnego człowieka. To było jak lekcja na całe życie! Po przejściu na emeryturę Wilke zaangażował się w pracę z osobami niepełnosprawnymi i założył w USA organizację The Healing Community. To dzięki jego zaangażowaniu od 1990 r. w USA jest zakazana dyskryminacja osób niepełnosprawnych³³.

Ta różnorodność, którą chłonałem w domu jako coś oczywistego, była niezwykłym darem, za który do dziś odczuwam głęboką wdzięczność. Była czymś zupełnie innym od tego, czego doświadczano w prowincjonalnej NRD. Dopiero z czasem zdałem sobie sprawę, w jak uprzywilejowanym środowisku dorastałem. To młodzieńcze doświadczenie uchroniło mnie też przed postrzeganiem własnych trudności, związanych z życiem w takim kraju jak NRD, jako czegoś wyjątkowego; była to szkoła niepozwalająca na traktowanie siebie samego jako pępka świata. Z pewnością w NRD nie było łatwo. Ale losy innych ludzi w innych krajach często były o wiele bardziej skomplikowane. Tak więc od dzieciństwa porównywałem własną sytuację i sytuację mojego kraju z tym, co dzieje się gdzie indziej. To zawsze pozwalała relatywizować własne problemy.

Bezwzględna odmowa odbywania służby wojskowej

Po wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej w NRD w 1962 r. zaczęto wcielać do wojska w wieku 17 lat. W ramach Stowarzyszenia Młodych Mężczyzn intensywnie dyskutowano na temat pokoju i służby wojskowej. W 1964 r. Kościołom w NRD udało się doprowadzić do stworzenia oddziałów tzw. Bausoldaten, czyli żołnierzy budowlanych³⁴. Chociaż byli oni częścią Narodowej Armii Ludowej (NVA) i musieli pełnić służbę w jednostkach

³³ Zob. Elga Zachau, *Gemeinsames Anliegen Gerechtigkeit. Die Kirchengemeinschaft zwischen Evangelischer Kirche der Union und United Church of Christ (USA)*, Neukirchen 2009, s. 96.

³⁴ Bausoldaten zajmowali się budową dróg i obiektów wojskowych, usuwaniem szkód po ćwiczeniach armii i pomagali w czasie klęsk żywiołowych. Przez cały okres istnienia NRD była to jedyna możliwość legalnego uniknięcia służby w wojsku z bronią w rękę (przyp. red.).

budowlanych, czynili to jednak bez broni. Do końca istnienia NRD z tej możliwości skorzystało około 27 tysięcy młodych mężczyzn, z których 15 tysięcy zostało powołanych do wojska³⁵. Samo państwo nie informowało o tym, że taka możliwość w ogóle istnieje, gdyż nie leżało to w jego interesie. Ci, którzy zobowiązywali się pójść do wojska jako żołnierze budowlani, musieli liczyć się z niekorzystnymi perspektywami zawodowymi, np. mogli nie otrzymać miejsca na studiach. W zasadzie młodzi mężczyźni mogli dowiedzieć się o opcji legalnej służby wojskowej bez broni tylko za pośrednictwem Kościoła. Dla Kościołów protestanckich przekazanie tych informacji młodzieży, zajęcie się tematem pokoju na wielu płaszczyznach, dyskusowanie o nim z młodymi ludźmi i doradzanie im było zadaniem priorytetowym. Szczególnie intensywnie zajmowało się tym Stowarzyszenie Młodych Mężczyzn. Jako uczestnik akcji ewangelizacyjnych dotyczących tych tematów poznałem chłopaków, którzy byli w jednostce żołnierzami budowlanymi lub nawet całkowicie odmówili odbycia służby wojskowej i zostali skazani za to na więzienie. Po wielu dyskusjach prowadzonych w domu i z Johannesem Kutschbachem, moim wychowawcą w organizacji noszącej nazwę Młodzieży Krajowej (Landesjugend), podjąłem decyzję o całkowitej odmowie odbycia służby wojskowej. Ojciec na mnie nie naciskał, ale czułem, że uważa moje postępowanie za właściwe. Później mój brat Hans-Martin podjął tę samą decyzję. A potem kolejny brat, Eugen, wstąpił do oddziału żołnierzy budowlanych. Aby być lepiej przygotowanym do ewentualnych dyskusji w dowództwie okręgu wojskowego, napisałem swoje uzasadnienie jeszcze przed terminem poboru rekrutów, w marcu 1970 r., po czym złożyłem je na piśmie. Mam jeszcze kopię tego listu. Moje uzasadnienie miało trzy linie argumentacji: pierwsza z nich była wyraźnie pacyfistyczna. Pisałem, że jako chrześcijanin nie mogę nosić broni i kierować jej przeciwko innym ludziom. „Jestem zdania, że nie ma uzasadnienia, by poświęcać życie ludzkie dla zachowania systemu politycznego lub gospodarczego”. Druga miała charakter polityczny: była skierowana przeciwko wyścigowi zbrojeń i wszelkim przygotowaniom do wojny. „Muszą znaleźć się ludzie, którzy jasno będą dawać do zrozumienia, że w przyszłości należy obrać drogę niestosowania przemocy i miłości do bliźniego. Wojna dzisiaj nie jest już w stanie rozwiązywać problemów, może je jedynie pogłębiać”.

³⁵ Zob. Bernd Eisenfeld, Peter Schicketanz, *Bausoldaten in der DDR: Die „Zusammenführung feindlich-negativer Kräfte“ in der NVA*, Berlin 2011; Prora Zentrum e.V. (wyd.), *Waffenverweigerer in Uniform*, Rostock 2011; Thomas Widera (red.), *Pazifisten in Uniform: die Bausoldaten im Spannungsfeld der SED-Politik. 1964–1989*, Göttingen 2004.

Wreszcie trzeci argument był narodowy i osobisty: „Jeśli odmawiam odbycia służby wojskowej, to spoglądam też na niemiecką przeszłość, na to, że Niemcy już dwa razy rozpętały wojnę światową, i dlatego to właśnie my, Niemcy, jesteśmy szczególnie powołani do służby dla pokoju”. Następnie zwróciłem jeszcze uwagę na to, że wszyscy moi krewni mieszkają na zachodzie i że w razie wojny musiałbym skierować na nich broń, czego odmawiam³⁶.

W przypadku powołania do wojska za odmowę odbywania służby wojskowej skazywano zwykle na 20–24 miesiące więzienia. Na szczęście te wszystkie przykrości mnie ominęły. Nie zostałem powołany. Ostatecznie zwolniono mnie z obowiązku służby wojskowej w 1976 r.

Nowa polityka wschodnia

Przez długi czas nie mieliśmy w domu telewizora. Kiedy rodzice w końcu go kupili w 1966 r., szczególnie ważne było oglądanie programów politycznych. Ojciec często oglądał debaty parlamentarne w Bundestagu. Już w czasach mojego dzieciństwa najbardziej szanowanym politykiem w moim domu był Willy Brandt. Jego wystąpienia po budowie muru berlińskiego w 1961 r., porozumienie w sprawie przepustek w 1963 r. i pierwsze przepisy dotyczące przekraczania granicy w Berlinie, wybór Gustava Heinemanna na prezydenta oraz Willy’ego Brandta na kanclerza Republiki Federalnej Niemiec w 1969 r. – to dla nas, dzieci i młodzieży, były pamiętne wydarzenia, o których dyskutowaliśmy i debatowaliśmy w domu, jak gdyby chodziło o nasz własny rząd.

Jasne było, że polityka nas dotyczy osobiście i że ma na nas wpływ! To było coś innego niż formułki polityczne, które słyszeliśmy w szkole. Regularnie odwiedzali nas krewni z zachodu, a także przyjaciele i różni goście ojca. Właściwie podczas wszystkich wizyt gości z zachodu ciągle mówiło się o polityce. Siedziałem przy tym i słuchałem uważnie. Memorandum wschodnie Kościoła Ewangelickiego w Niemczech w 1965 r.³⁷, układy

³⁶ Oświadczenie to jest wydrukowane w: Eisenfeld, Schickedanz, *Bausoldaten*, s. 4211n. oraz Markus Meckel, Martin Gutzeit (wyd.), *Opposition in der DDR – Zehn Jahre kirchliche Friedensarbeit*, Köln 1994, s. 83–84.

³⁷ Dokument ten został ogłoszony 1 października 1965 r. przez Radę Kościołów Ewangelickich w Niemczech (EKD) pod tytułem *Położenie wypędzonych i stosunek narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów. Ewangelickie memorandum*. W dokumencie z jednej strony wyrażono ubolewanie i współczucie wobec Niemców wysiedlonych z Polski po

wschodnie zawarte przez RFN z Polską i ZSRR³⁸ oraz ukłęknięcie Willy'ego Brandta w Warszawie w 1970 r.³⁹ – tym wydarzeniom nie tylko towarzyszyło zainteresowanie, lecz także witaliśmy je podekscytowani jako ludzie, których żywo to dotyczyło. Odpowiadało to poglądom wyznawanym przez zdecydowaną większość bywalców naszego domu.

Szary Klasztor

Po ukończeniu ósmej klasy złożyłem podanie o przyjęcie do II gimnazjum⁴⁰ (Erweiterte Oberschule) w Berlinie-Mitte, by zdać maturę. Był to dawny tzw. Szary Klasztor, jedyna szkoła w Berlinie Wschodnim, w której nadal uczono łaciny i greki. Języki te były mi potrzebne do studiowania teologii i chciałem się ich nauczyć jak najwcześniej. W biurku ojca znalazłem po jego śmierci w 1977 r. teczkę z listami, które wymieniał z kuratorium szkolnym. Wynika z nich, jak bardzo walczył o to, bym mógł chodzić do tej szkoły. W końcu mu się to udało. Do Szarego Klasztoru uczęszczałem od dziewiątej klasy. Stara szkoła klasztorna, która znajdowała się obok zachowanego do dziś w ruinie w berlińskiej dzielnicy Mitte kościoła klasztornego, położonego niedaleko Alexanderplatz i Czerwonego Ratusza, została zbombardowana w czasie wojny i ostatecznie przeniesiona na Niederwallstraße (bardzo blisko dzisiejszej siedziby Ministerstwa Spraw Zagranicznych). Nazwa Berlińskie Gimnazjum Szary Klasztor (Berlinisches Gymnasium zum Grauen Kloster) pochodzi od klasztoru franciszkanów, zsekularyzowanego wraz z wprowadzeniem reformacji w Brandenburgii. Oczekano, aż umrze ostatni

1945 r., jednak uznawano w nim jednocześnie prawo polskiej ludności do życia na tych terenach (przyp. red.).

³⁸ Układ między RFN i ZSRR został podpisany w Moskwie 12 sierpnia 1970 r. Podkreślano w nim m.in. nienaruszalność granic i wolę budowania pokojowych relacji i odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Układ między PRL i RFN został podpisany 7 grudnia 1970 r. w Warszawie. Władze w Bonn uznawały w nim zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zob. szerzej: Dieter Bingen, *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla. 1949–1991*, Kraków 1997; Wanda Jarząbek, *Polska Rzeczpospolita Ludowa wobec polityki wschodniej Republiki Federalnej Niemiec w latach 1966–1976. Wymiar dwustronny i międzynarodowy*, Warszawa 2011 (przyp. red.).

³⁹ Gest kanclerza Willy'ego Brandta polegał na ukłęknięciu przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. Budził on w kolejnych latach kontrowersje wśród opinii publicznej RFN. Zob. Peter Merseburger, *Willy Brandt 1913–1992. Wizjoner i realista*, Poznań 2011 (przyp. red.).

⁴⁰ Gimnazja w NRD oraz RFN były i są do dzisiaj odpowiednikami polskich liceów (przyp. red.).

mnich, po czym w 1574 r. założono szkołę. Miała ona wielu sławnych uczniów, byli wśród nich Karl Friedrich Schinkel⁴¹ i Otto von Bismarck. W nowym miejscu, w dawnej szkole handlowej, prowadzono faktycznie dalej gimnazjum humanistyczne. Posyłały tam swoje dzieci głównie rodziny z klasy średniej – ludzie Kościoła, lekarze, prawnicy. Kiedy w 1957 r. prawie cała klasa uczniów po zdaniu matury wyjechała na zachód, zwróciło to uwagę i gniew partii SED. Walter Ulbricht, przewodniczący Rady Państwa, wpadł z tego powodu w złość na posiedzeniu Komitetu Centralnego.

W rezultacie szkoła została zdegradowana, w 1958 r. odebrano jej tradycyjną nazwę, a duża część dawnych nauczycieli musiała odejść. Stała się zupełnie normalnym II gimnazjum w Mitte, ale łaciny i greki nadal tam nauczano. Choć oprócz klas o profilu klasycznym istniały też klasy o odmiennej specjalizacji – w tym także z rozszerzonym językiem rosyjskim – tradycja Szarego Klasztoru pozostawała obecna w świadomości większości nauczycieli i uczniów. W pewnym sensie szkoła zachowała swój niezwykły charakter. Dzieci z rodzin krytycznie nastawionych do NRD spotykały się tu z dziećmi wyższych funkcjonariuszy systemu. Tworzyło to wyjątkową mieszankę. Kiedy rozpocząłem tam naukę w 1967 r., dla wszystkich uczniów było jasne, że jesteśmy uczniami Szarego Klasztoru!

Głównym tematem dyskusji w szkole była w tym czasie oczywiście Praska Wiosna 1968 r. Wzbudziła ona wielkie nadzieje u nas w domu i wśród wszystkich, z którymi miałem kontakt, w tym u wielu moich kolegów z klasy. Czyżby rzeczywiście było możliwe zbudowanie socjalizmu z ludzką twarzą?⁴² Również w szkole dyskutowałem o tym otwarciu i bez uprzedzeń. Ale nagle można tu było wyczuć granice otwartej debaty. Bałem się powiedzenia czegoś niewłaściwego. W sierpniu współprowadziłem ekumenizację młodzieży Jungschar⁴³ w Lobetal koło Bernau. Jeszcze dziś potrafiłbym pokazać, w którym miejscu dotarła do mnie wiadomość o wkroczeniu wojsk do Pragi – tak silny był to szok⁴⁴.

⁴¹ Karl Friedrich Schinkel (1781–1841) – wybitny architekt i malarz, jeden z twórców klasycyzmu w Królestwie Prus.

⁴² Praska Wiosna to trwająca od stycznia do sierpnia 1968 r. fala reform i liberalizacji systemu w myśl hasła budowy socjalizmu z ludzką twarzą. Symbolem zmian był I sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji Aleksander Dubczek. Zob. szerzej: Andrzej Krawczyk, *Praska Wiosna 1968*, Warszawa 1998 (przyp. red.).

⁴³ Jungschar – chrześcijańskie grupy dla dzieci w krajach niemieckojęzycznych w wieku od 9 do 14 lat (przyp. red.).

⁴⁴ Inwazja wojsk Układu Warszawskiego pod kryptonimem „Operacja Dunaj” rozpoczęła się 20 sierpnia 1968 r. Wzięły w niej udział siły zbrojne ZSRR, Polski, Węgier, Bułgarii i NRD. Udział wschodniemieckiej Narodowej Armii Ludowej był jednak ograniczony do wysłania niewielkich sił wojsk łączności (przyp. red.).

Mimo że sam nie byłem wtedy zaangażowany w akcje skierowane przeciwko inwazji na Czechosłowację, nic to nie pomogło. Nie wiedziałem wtedy, że ojciec prowadził rozmowy z władzami szkoły. Później w jego papierach znalazłem pismo z Magistratu Wielkiego Berlina, z Wydziału Edukacji Ludowej, w którym już w lutym 1969 r. poinformowano go, że nie zostaną dopuszczony do wyższych klas szkoły średniej. Oczekiwano, „że Markus wykaże poważne oznaki zmiany swojego ogólnego zachowania społecznego. (...) Niestety, jesteśmy zmuszeni stwierdzić, że Państwa syn nie jest świadom swoich obowiązków społecznych i nie wykazuje w tym względzie skłonności do rozwoju”. Nie pomogło świadectwo 10 klasy z wynikiem bardzo dobrym, musiałem opuścić szkołę.

Matura na wyspie Hermannswerder

Gdybym zamierzał zostać matematykiem lub kimś innym, to plany zawodowe odeszłyby w przeszłość po tym, jak odmówiono mi prawa do zdawania matury. Ale ponieważ chciałem zostać pastorem, pojawiło się jakieś wyjście. Istniały mianowicie cztery szkoły kościelne, działające na różnych podstawach instytucjonalnych i mające w związku z tym bardzo różne nazwy: Proseminaria w Naumburgu i Moritzburgu, Dom Misyjny w Lipsku i Wyższe Seminarium Kościelne w Poczdamie. Dyplom tych szkół nie był uznawany za dyplom maturalny i nie mógł nosić takiej nazwy, mimo że edukacja w nich służyła również przygotowaniu młodzieży do uzyskania wykształcenia uprawniającego do podjęcia studiów. Szkoły kościelne umożliwiały kontynuację nauki młodym ludziom, którzy wypadli z socjalistycznego systemu edukacji po 8 lub 10 klasie. Dla przyszłych teologów, muzyków kościelnych i katechetów istniały instytucje, w których mogli oni kończyć również studia lub nabywać kwalifikacje zawodowe.

Zdecydowałem się na Wyższe Seminarium Kościelne w Poczdamie-Hermannswerder. Znajdowało się najbliżej mieszkania moich rodziców, choć musiałem jeździć do szkoły tzw. sputnikiem, piętrowym pociągiem, objeżdżającym cały Berlin Zachodni, co zajmowało ponad dwie godziny. W szkole był internat, w którym mieszkalem w ciągu tygodnia. Niebawem punkt ciężkości mojego życia – inaczej niż wcześniej podczas nauki w Szarym Klasztorze – przeniósł się całkowicie do Poczdamu, tak dobrze czułem się w tamtejszej wspólnocie i tak bardzo ten nowy świat pochłaniał mnie intelektualnie.

Wymagania stawiane w Wyższym Seminarium Kościelnym były na wysokim poziomie, w związku z czym wielu seminarzystów przedwcześnie

opuszczało szkołę, nie kończąc jej. Edukacja była wolna od wpływów państwowych. Nie było żadnej ideologii, żadnych wytycznych. Nacisk kładziono na przedmioty humanistyczne.

Klasy były małe, nauczyciele mocno się angażowali w swoją pracę, byli otwarci, starali się zaciekawiać uczniów i zachęcać ich do udziału w życiu szkoły – taką atmosferę trudno było znaleźć gdzie indziej w kraju. Miało to na mnie i na wielu innych decydujący wpływ. W tej szkole czuło się, że jest się wśród swoich, czułem się w niej tak jak w domu – nie tylko pod względem geograficznym mieszkaliśmy tu na wyspie.

Oczywiście również w tej instytucji istniały konflikty, niektóre nawet poważne. Na przykład krótko przed Bożym Narodzeniem 1969 r. seminarzysta Dieter Liebig został usunięty z zajęć przez tymczasowego rektora, wyższego radcę kościelnego Kunkla. Podobno wagarował, sam jednak twierdził, że był u lekarza. Solidaryzowały się z nim wszystkie trzy klasy – rozpoczęliśmy strajk. Christian Funke, nauczyciel matematyki i fizyki, był zdania, że zawitał do szkoły duch APO, zachodniemieckiej opozycji pozaparlamentarnej⁴⁵. Odesłano nas do domu, a Wyższe Seminarium Kościelne zamknięto – wszystko było możliwe. Jednak mniej więcej w styczniu, wraz z powołaniem Waltera Schulza na nowego dyrektora szkoły, który przybył z Meklemburgii, mogliśmy znów podjąć naukę. Schulz przywiózł z sobą nowego ducha gotowości do zmian i reform. Szczególne relacje łączyły mnie z Wernerem Koltzerem, nauczycielem historii i języka niemieckiego, a jednocześnie kierownikiem internatu; stał się on moim ważnym powiernikiem. Tym bardziej jest dla mnie do dziś niepojęte, że to właśnie on przez wiele lat pisał dla służby bezpieczeństwa donosy na kolegów i seminarzystów. Do dziś nie potrafię się zmusić do zajrzenia do tych akt.

⁴⁵ Opozycja pozaparlamentarna (Außerparlamentarische Opposition – APO) grupowała uczestników i zwolenników protestów studenckich z lat 1967–1968, która głosiła hasła pacyfistyczne, zwłaszcza przeciw wojnie w Wietnamie, wzywała do rewolucji obyczajowej i demokratyzacji uniwersytetów oraz odwoływała się do tradycji lewicowych, w tym do marksizmu i maoizmu. Wysuwała także postulaty rozliczenia się RFN z dziedzictwem nazizmu. Zob. szerzej: Hanna Wróblewska, *Rewolucje 1968*, Warszawa 2008; Agnieszka Walecka-Rynduch, *Róg Rudiego Dutschke i Axel-Springer-Strasse. Nowa Lewica w Niemczech*, Kraków 2010.

Rozdział 2

Okres studencki 1971–1980

Wyższe Seminarium Katechetyczne w Naumburgu, moje przyszłe miejsce studiów, znajdowało się zaraz przy katedrze. Rzeźby fundatorów świątyni oraz zachodnie lektorium, gotycka przegroda chórowa, należą do najsłynniejszych zabytków miasta. Dlatego też katedra w tym mieście została w 2018 r. wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO¹. Poznanie samej świątyni, poddanie się oddziaływaniu postaci fundatorów i spędzenie z nimi części życia były dla mnie i wielu innych studentów w nadchodzących latach pouczające i miało ogromne znaczenie.

Decyzja o wyjeździe do Naumburga przyszła mi z łatwością. Studiowanie na uniwersytecie nie wchodziło w rachubę. Istniała wprawdzie możliwość złożenia specjalnego egzaminu dojrzałości, z której korzystali niektórzy absolwenci kościelnych ośrodków edukacyjnych, ale po moich doświadczeniach w Szarym Klasztorze nie było to już możliwe. Pozostały więc do wyboru trzy wyższe szkoły kościelne: w Berlinie, Lipsku lub Naumburgu.

Do Berlina nie chciałem jechać ze względu na zbytnią bliskość rodziców, a ponadto nie chciałem wracać do domu. Lipsk był saksoński i luterański, co było mi raczej obce. Dlatego pojechałem do Naumburga.

Pod względem struktury kościelnej należał do prowincji kościelnej Saksonii z centrum w Magdeburgu, a tym samym do obszaru Kościoła ewangelicko-unijnego. Był to więc teren mi znany.

Wykładowcy byli kaznodziejami w kościołach w Naumburgu lub w okolicy. Liczba studentów była dość niewielka i wynosiła około 100 osób, ale właśnie dlatego istniało na uczelni silne poczucie wspólnoty, obejmujące również wykładowców. Szybko poczułem się tutaj jak w domu.

Ze względu na niewielu studentów liczba uczestników wykładów również nie była duża. Intensyfikowało to studiowanie, gdyż po wykładzie dochodziło zwykle do dyskusji. W ten sposób z większością wykładowców

¹ Katedra św. Piotra i Pawła pochodzi z XIII w. Jest ona ważnym punktem duchowości luterańskiej oraz chętnie odwiedzaną atrakcją turystyczną. Zob. <https://www.unesco.de/kultur-und-natur/welterbe/welterbe-deutschland/unesco-welterbe-naumberger-dom> (28.01.2022) (przyj. red.).

nawiązywało się bardziej osobisty kontakt, niż działo się to i dzieje w innych instytucjach akademickich.

Zadaniem studiów teologicznych powinno być wprowadzenie do myślenia o własnej wierze i jej rozumienia oraz nabycie umiejętności mówienia tak, by przekazywać chrześcijańskie przesłanie. Od czasów dziewiętnastowiecznej teologii obejmuje to historyczno-krytyczną interpretację tekstów biblijnych oraz refleksję nad współczesnością. W obliczu w dużej mierze ateistycznego otoczenia większość studentów przez własne doświadczenia była silnie zmotywowana religijnie.

W 1969 r. w NRD powstał Związek Kościołów Ewangelickich. Do tego czasu osiem regionalnych Kościołów protestanckich w NRD było jeszcze członkami Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (EKD), obejmującego całe Niemcy. Odłączenie się od EKD i usamodzielnienie się pod względem organizacyjnym było gorąco dyskutowane w NRD. Jego przeciwnicy i zwolennicy wysuwali bardzo złożone i zróżnicowane argumenty na rzecz tej zmiany. Przeciwnicy widzieli w powstaniu związku chęć podporządkowania się żądaniom SED, która od dawna krytykowała struktury ogólnoniemieckie. Z kolei zwolennicy uzasadniali, że EKD już dawno przestał być zdolny do wiarygodnego wypowiedzania się w kwestiach społecznych w NRD. Mieszkańcy zachodu mogli również wypowiadać się na ten temat jednak bez żadnych konsekwencji dla siebie. Mimo to i tak nawet najbardziej otwarci spośród nich byli zazwyczaj w swoich wypowiedziach powściągliwi także tam, gdzie konieczne byłoby użycie jasnych słów. W dyskusjach w domu słyszałem, że ojciec, który był bardzo krytyczny wobec systemu komunistycznego, opowiadał się za powołaniem związku. To na wschodzie powinno tworzyć się opinie na temat tego posunięcia, bo tylko tam można było ocenić, jakie ryzyko jest się samemu gotowym ponieść. Wiele lat później, na początku lat 90., w specjalnej komisji niemieckiego Bundestagu ponownie intensywnie dyskutowano o ocenie powstania związku. W kontrze do poglądów większości napisałem specjalną opinię, w której broniłem tej organizacji.

W Naumburgu jednym z wybitniejszych wykładowców był Johannes Hamel, zdeklarowany przeciwnik założenia związku. Ku irytacji SED w statucie organizacji znalazł się paragraf, który wyrażał „szczególną wspólnotę” Kościołów w NRD z Kościołami w RFN – i to właśnie było najważniejsze. Na początku lat 70. na pierwszych posiedzeniach synodu związku, nadających kierunek jego rozwoju, toczyła się walka o jego profil teologiczny i polityczny oraz miejsce w społeczeństwie NRD. Warto tu wspomnieć o przełomowych wykładach Heinricha Rathkego, biskupa Schwerina, *Kościół dla innych – początki i rozwój zboru* (1971) oraz Heino Falckego, proboszcza Erfurtu,

Chrystus wyswobodzony – dlatego Kościół dla innych (1972)². Wykład Rathkego sprawił, że spuścizna Dietricha Bonhoeffera stała się inspiracją dla Kościołów w NRD. Nie powinny one zajmować się tylko sobą, ale jako „Kościół dla innych” powinny kierować przesłanie Jezusa Chrystusa jako propozycję i wyzwanie do sobie współczesnych. Falcke wzywał do „krytycznej solidarności” Kościołów wobec woli SED budowania sprawiedliwszego społeczeństwa i socjalizmu. Mówił o socjalizmie, który można ulepszyć.

Doprowadziło to do ostrych sporów, po pierwsze – w obrębie samych Kościołów, a po drugie – z państwem. Wewnątrz Kościołów takie mówienie o socjalizmie wydawało się niektórym zbyt bliskie oficjalnego języka, życzyli sobie więcej dystansu. Inni uznali je za zbyt polityczne i krytyczne. Z kolei władze państwowe nie mogły zaakceptować roszczeń Kościołów do niezależnej oceny rozwoju społeczeństwa NRD. Odmawiali Kościołowi prawa do własnej oceny socjalizmu i zastrzegali sobie prawo do jego definiowania. Jednak myśl przewodnia Falcka była właśnie taka, że Kościół ma przesłanie i kieruje się takimi kryteriami merytorycznymi, by oceniać, czym jest społeczeństwo zorientowane na sprawiedliwość, wolność i odpowiedzialność jednostki, wynikające z jego własnej misji.

W 1972 r. brałem udział w proseminarium z historii Kościoła u Wolfganga Ullmanna na temat Kościoła Wyznającego w prowincji kościelnej Saksonii. Nie chodziło o jakąś odległą rzeczywistość, ale o Kościół w naszym regionie. Znałem jeszcze niektóre nazwiska, niektóre osoby jeszcze żyły. Historia nagle nabrała realnego związku z teraźniejszością i to właśnie było dla mnie niezwykle ciekawe. W trakcie tego seminarium wstrząsnęła mną lektura zachodnioniemieckiego autora, który w przypisach dotyczących aktywnych wtedy osób opisał pokrótce również ich dalszą drogę życiową. Tutaj po raz pierwszy dowiedziałem się, jak wielu zbrodniarzy nazistowskich znalazło się w Republice Federalnej Niemiec – niekiedy po krótkiej karze więzienia wymierzonej przez aliantów – na wysokich stanowiskach w państwie i Kościele.

² Przedruk w: Christoph Demke (red.), Manfred Falkenau, Helmut Zeddies, *Zwischen Anpassung und Verweigerung: Dokumente aus der Arbeit des Bundes der Evangelischen Kirchen in der DDR*, Leipzig 1994, s. 14n.

Podróże do Rumunii, na Węgry i do Polski

Już podczas mojej pierwszej podróży do Siedmiogrodu w 1971 r. zafascynował mnie nie tylko tamtejszy krajobraz, ale przede wszystkim wielowiekowe doświadczenie wspólnego życia różnych grup etnicznych. Pośrodku Rumunii od wieków mieszkali Niemcy – Sasi siedmiogrodzcy³. Silne wrażenie wywarło na mnie spotkanie tak daleko od Niemiec ludzi, których językiem ojczystym był niemiecki i którzy czuli się zadomowieni w swojej kulturze, mieszkali w wioskach i miasteczkach z namacalną niemiecką tradycją. Tak było też w przypadku Węgrów. Oni również mieszkali tam od wieków: Siedmiogród do 1918 r. w imperium Habsburgów był pod władzą Węgrów. A na dużą liczbę Romów, których można było spotkać na każdym kroku, wszyscy spoglądali z góry – zarówno Rumuni, jak Niemcy i Węgrzy.

Podczas tych podróży otworzył się przede mną nowy, fascynujący świat, który od tamtej pory nie daje mi spokoju. To była Rumunia, a jednak kontaktowałem się tam głównie z przedstawicielami mniejszości: Węgrami i Sasami siedmiogrodzkimi. Spotkanie z tą wielowiekową koegzystencją i wspólnotą różnych kultur, które kultywowały swoje tradycje i znajdowały się pod silnym wpływem swojej historii, było dla mnie zupełnie nowym doświadczeniem. Szybko nauczyłem się rozróżniać różne wpływy i ślady w miastach i wsiach. Wtedy też po raz pierwszy zdałem sobie sprawę, jak mocno tutaj – i jak się później dowiedziałem, nie tylko tutaj! – tradycje narodowe były związane z konkretnym Kościołem lub wyznaniem.

W czasach komunizmu wszędzie odczuwało się też presję ze strony rządu rumuńskiego dyktatora Nicolae Ceaușescu⁴, która była wywierana na wszystkich, a zwłaszcza na mniejszości. Jednocześnie byłem zdumiony i zafascynowany niezależnością, unikatowością narodowych charakterów, a przede wszystkim wolnością duchową mimo wszystkich nacisków. W ciągu następnych kilku lat ciągnęło mnie do Siedmiogrodu co jakiś czas: byłem tam w 1972, 1974 i 1977 r. Z niewielkimi pieniędzmi w kieszeni, a miano-

³ Osadnictwo niemieckie w Siedmiogrodzie rozpoczęło się w XII w. We wspomnianym przez autora okresie w Rumunii mieszkało ponad 350 tysięcy Niemców. Po 1989 r. większość z nich zdecydowała się na emigrację do RFN (przyp. red.).

⁴ Nicolae Ceaușescu (1918–1989) – działacz komunistyczny, w latach 1965–1989 sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej oraz prezydent Rumunii w latach 1974–1989. Stworzył system rządów osobistych, w którym dużą rolę odgrywała jego żona Elena. Obalony w wyniku rewolucji jesienią 1989 r., wraz z żoną skazany na karę śmierci i stracony po niespełniającym standardów uczciwego postępowania krótkim procesie przed sądem wojskowym.

wicie markami NRD, raz po raz przemierzaliśmy autostopem całą drogę z Berlina. W Siedmiogrodzie zawsze odwiedzaliśmy Jánosa Hermana, który w międzyczasie objął duszpasterstwo na wsi. W 1974 r. odwiedziliśmy go w Chesău w powiecie Kluż-Napoka, a następnie w 1977 r. w jego drugiej parafii w Şintereag w powiecie Bistrita. Warunki w parafiach były bardzo skromne, a presja wywierana na ludzi uciążliwa. Pamiętam, jak kiedyś János rozpaczliwie szukał swojego dowodu osobistego, bardzo się bojąc, że ta strata zostanie znów wykorzystana, by go szykanować. A jednak potrafił emanować taką pogodą ducha i radością życia! Jego życzliwość i optymizm były zaraźliwe i oddziaływały nie tylko na nas, gości i przyjaciół, lecz także zdawały się dodawać siły ludziom w parafii.

W tych latach wyraźnie nasiliły się wewnętrzne naciski polityczne. I tak np. od bodajże 1974 r. nie wolno już było prywatnie zapraszać zagranicznych gości i pozwalać im nocować u siebie – i to przy tak ogromnej gościnności, której zawsze doświadczyliśmy. Jakże János cierpiał z tego powodu! Mimo to zapraszał nas dalej na noclegi do swojego domu. Chyba też początkowo ulegliśmy jego namowom, ale nie chcieliśmy narażać go na dodatkowe niebezpieczeństwa, więc wieczorem wyszliśmy, rozbiliśmy namiot za wsią i dopiero rano wróciliśmy na plebanię.

Nie zawsze z łatwością przychodziło mi, młodemu, niedoświadczonemu Niemcowi, odnalezienie się w skomplikowanym świecie Siedmiogrodu i jego historii, często jeszcze nieopracowanej.

Przeżyciem, które głęboko pozostało w mojej pamięci, było spotkanie z Sasami siedmiogrodzkimi w dniu 22 sierpnia 1974 r. Przybyliśmy do saskiej wioski z pięknym warownym kościołem, Tartlau, rumuńskiego Prejmer, i zostaliśmy serdecznie przyjęci przez jedną z rodzin. W rozmowie nagle padło zdanie: „Gdybyśmy tylko nie przegrali wojny...”. Sprzeciwiłem się temu, mówiąc, że byłoby to straszne nie tylko dla całej Europy, lecz także dla samych Niemców. I wtedy rodzina moich gospodarzy opowiedziała mi swoją historię. Tego właśnie dnia przed 30 laty dwóch braci gospodarza zostało zastrzelonych na oczach swojej matki, siedzącej z nami przy stole. Ucichłem. Następnego dnia poszliśmy razem na nabożeństwo do warownego kościoła. Ksiądz wygłaszał kazanie – a ja zaniemówiłem, bo wygłaszał mowę pochwalną z okazji 30-lecia komunistycznej Rumunii. Raz po raz patrzyłem na staruszkę i zastanawiałem się, co ona sobie myśli. Po nabożeństwie uściśnęła dłoń księdzu i pożegnała się jak gdyby nigdy nic. Kiedy ją o to zapytałem, powiedziała tylko, że musiał tak mówić. Ja z kolei, wychodząc od mojego doświadczenia w NRD, byłem przekonany, że chociaż w warunkach dyktatury nie można było mówić wszystkiego, co się myśli, to jednak nie trzeba było wygłaszać takich kazań.

W drodze do Rumunii za każdym razem ważnym przystankiem był Budapeszt. Zwykle zatrzymywaliśmy się tam w Seminarium Teologicznym Kościoła Reformowanego na Ráday utca. Byłem tam z ojcem już w 1968 r. Profesorowie Csomasz Tóth Kálmán i László Márton Pákozdy⁵, przyjaciele mojego ojca, zawsze nas zapraszali, opiekując się nami niezwykle troskliwie. Podczas tej pierwszej podróży na Węgry w 1968 r. zobaczyłem pastorów, którzy wydawali się bardziej bać własnego biskupa Bartha niż władz państwowych. To mnie przeraziło. Węgierskie doświadczenia mogły nam uzmysłwić, o ile większe możliwości mieliśmy jako Kościoły w NRD. Wiedziałem od ojca, że status Kościołów węgierskich był z kolei punktem odniesienia SED w sprawie Kościołów w NRD – był to cel, którego SED nigdy jednak nie udało się osiągnąć.

Podczas wszystkich tych podróży na południe pierwszym przystankiem była Praga, do dziś moje ulubione miasto w Europie. Historię tam można było chłonać, zarówno oglądając budowle, jak i spotykając się z ludźmi, jak nigdzie w NRD. Praska Wiosna w 1968 r. sprawiła, że czułem się z tym miastem związany, później umocniło się to przez czechosłowacki ruch na rzecz praw obywatelskich Karta 77⁶. Przez długi czas nie udawało mi się jednak nawiązać z kontaktu osobistego z ludźmi z tego ruchu. Dopiero pod koniec lat 70. dzięki mojemu przyjacielowi Reinhardowi Kählerowi poznałem Hanę Jüptnerovą, która podpisała Kartę jako młoda kobieta⁷.

W swoją pierwszą podróż zagraniczną do Polski wyruszyłem z rodziną w 1966 r. W lecie 1973 r. wędrowałem po Mazurach ze swoją świeżo poślubioną żoną Heidi, a później spędziliśmy zimowy urlop w Karkonoszach.

Już choćby z powodów językowych ważnymi partnerami do rozmowy byli dla nas liczni, mieszkający tam jeszcze w tym czasie Niemcy. Opowiadali

⁵ Csomasz Tóth Kálmán (1902–1988) – węgierski profesor historii muzyki, pastor, zajmujący się chrześcijańskimi religijnymi pieśniami. László Márton Pákozdy (1910–1993) – węgierski biblista i teolog protestancki, zajmujący się Starym Testamentem, doktor teologii honoris causa Uniwersytetu Humboldta i Uniwersytetu Wiedeńskiego (przyp. red.).

⁶ Karta 77 to niezależna inicjatywa obywatelska domagająca się przestrzegania przez władze Czechosłowacji praw człowieka wynikających z aktu końcowego KBWE. Deklaracja Karty 77 została podana do publicznej wiadomości 6 stycznia 1977 r. Pierwszymi rzecznikami Karty 77 byli: dramaturg Václav Havel, były dyplomata Jiří Hájek i filozof Jan Patočka. Działacze Karty 77 utrzymywali kontakty z opozycją demokratyczną w Polsce, głównie z Komitetem Obrony Robotników (przyp. red.).

⁷ Hana Jüptnerová (1952–2019) – nauczycielka, z wykształcenia germanistka. W 1979 r. została sygnatariuszką Karty 77, za co była prześladowana przez władze. Jako sygnatariuszka Karty utrzymywała kontakty ze środowiskami niezależnymi w NRD (przyp. red.).

nam o trudnościach życia w Polsce. Chcieli wyjechać, choć od wieków była to ich ojczyzna. W tym czasie we Wrocławiu, a także w mniejszych miejscowościach na dawnych terenach niemieckich, były widoczne jeszcze skutki wojny – dużo pustych przestrzeni, dopiero co uprzątnięte gruzy. Niewiele odbudowywano, wyjaśniając to tym, że w Polsce nadal nie ma pewności co do trwałości granicy.

Zrobiło to na mnie duże wrażenie i niezwykle zaciekało. Dla Polski układ między PRL i RFN, podpisany w 1970 r., był ogromnie ważny z racji bolesnych następstw okupacji tego kraju przez Niemcy hitlerowskie w latach 1939–1945. Sprawił również, że Polacy stali się bardziej otwarci na NRD. Od początku lat 70. można było podróżować do Polski w tzw. ruchu bezwizowym, ale trzeba było jeszcze starać się o tzw. załącznik do dowodu osobistego. W tamtych czasach jednak udawało się to zazwyczaj bez większych problemów. Jak wielu moich rówieśników w czasach studenckich kilkakrotnie odwiedzałem Polskę. Było to dla nas za każdym razem doświadczenie wolności. Miłośnicy jazzu jeździli na festiwale, których w NRD nie było. Środowisko kultury było nadzwyczajnie różnorodne. Zaskakiwało mnie, że w Polsce istniały nawet różne kierunki filozoficzne i prowadzono otwarte debaty⁸.

Kilka lat później w Bibliotece Państwowej w Berlinie spotkałem Elżbietę K., Polkę, która prowadziła badania nad Wilhelmem von Humboldtem. Zakochałem się w niej bez pamięci. Odwiedziłem ją w domu jej rodziców i poznałem w ten sposób niezwykle patriotyczną polską rodzinę. Jej ojciec został ciężko ranny jako oficer w walkach o Warszawę⁹, a następnie przebywał w niemieckim obozie jenieckim, matka zaś brała udział w powstaniu warszawskim w 1944 r. i została za to wywieziona do obozów koncentracyjnych Ravensbrück i Sachsenhausen. Pod koniec wojny, podczas marszu śmierci, wyzwolili ją Amerykanie. Przeżyła straszliwe rzeczy. Ogromne wrażenie zrobiły na mnie losy rodziców Elżbiety. Pamiętam jej ojca, który przyjął mnie, Niemca, zupełnie otwarcie. Dzięki temu Polska zyskała dla mnie przyjazne oblicze, a mój stosunek do niej stał się głęboko emocjonalny.

⁸ Doświadczenie większej swobody i różności w debatach naukowych było częstym wrażeniem wśród odwiedzających Polskę mieszkańców NRD i innych krajów bloku wschodniego (przyj. red.).

⁹ Prawdopodobnie chodzi o obronę Warszawy we wrześniu 1939 r. (przyj. red.)

Studia w Konwiktie Językowym w Berlinie

W semestrze letnim 1974 roku przenieśliśmy się z Naumburga do berlińskiego Konwikt Językowego. Do 1961 r. Konwikt Językowy był – jak sama jego nazwa wskazuje – częścią Wyższej Szkoły Teologicznej w Berlinie Zachodnim i miejscem, w którym nauczano języków klasycznych, niezbędnych do studiowania teologii. Jednocześnie był to punkt kontaktowy dla studentów ze wschodu. Po wybudowaniu muru w 1961 r. kierownictwo Kościoła zdecydowało się prowadzić dalej Konwikt Językowy jako Wyższą Szkołę Teologiczną w Berlinie Wschodnim i powołało na wykładowców asystentów pochodzących ze wschodu. Już w 1964 r. pisał o tym podpułkownik Stasi, Kienberg:

Po 13 sierpnia 1961 r. Konwikt Językowy coraz bardziej przekształcano w pełni niezależną uczelnię kościelną, aż stał się konkurencją dla Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie. Ponadto w Konwiktie Językowym znajduje się akademik dla jego studentów. Tworzy on w demokratycznym Berlinie główny ośrodek kontrrewolucyjny wśród studentów teologii¹⁰.

Przeprowadzka do Berlina wiązała się jednocześnie z wyprowadzeniem się z mieszkania rodziców w Domu Misyjnym, gdyż jako małżeństwu Heidi i mnie udało się uzyskać przydział na mieszkanie.

Curt Stauss nie obiecywał zbyt wiele. W Berlinie ważni stali się dla mnie dwaj młodzi wykładowcy: Christoph Demke i Wolf Krötke, którzy mojemu myśleniu teologicznemu nadali nowe kierunki. Krötke, uczeń Eberharda Jüngela¹¹ i kontynuator tradycji Karla Bartha, w swojej interpretacji tekstów potrafił wyjaśniać skomplikowane związki przyczynowo-skutkowe i ich relacje z tradycją, jednocześnie wyraźnie odnosząc się do teraźniejszości, tak by ich przesłania do nas przemawiały. Krötke jako student teologii odbył karę więzienia i zanim został powołany na stanowisko wykładowcy, był duszpasterzem studentów w Halle. Zafascynował mnie swoim sposobem przedstawiania kontekstów i odwoływania się do współczesnej historii.

Zafascynował mnie również Jörg Milbradt. Prowadził wykłady ze wstępu do filozofii. Jednocześnie raz w tygodniu zapraszał zainteresowanych studentów do domu, by wczesnym rankiem o godzinie 7.00 wspólnie studiować teksty. W tamtym semestrze przeczytaliśmy pierwszy rozdział

¹⁰ Dokument z prywatnego archiwum Markusa Meckela.

¹¹ Eberhard Jüngel (1934–2021) – niemiecki teolog specjalizujący się w dogmatyce, od 1973 r. członek synodu Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (przyj. red.).

Kapitału Karola Marksa. Nigdy wcześniej nie doświadczyłem tak uważnej lektury i interpretacji tekstów filozoficznych, zdanie po zdaniu. Milbradt był asystentem naukowym w Akademii Nauk, zajmował się filologią klasyczną, pracował też na pół etatu jako wykładowca (jak się później dowiedziałem – bez wiedzy Akademii) w Konwiku Językowym, prowadził zajęcia z łaciny i greki oraz wykładał filozofię właśnie. Ubrany zawsze w niebieski kombinezon roboczy, wyglądał jak mnich, pełny samodyscypliny, zdystansowany, a jednocześnie o wielkiej sile przyciągania. Spotykaliśmy się co tydzień na lekturze filozoficznej, czytając m.in. Mikołaja z Kuzy, Parmenidesa, Platona i Plotyna, w oryginale – po łacinie i w grece. Ponieważ w 1975 r. z własnej woli opuścił Akademię, nie ukończywszy pracy doktorskiej, nie mógł niestety zostać wykładowcą w Konwiku Językowym.

Niektórym wydawał się zbyt radykalny, był np. zwolennikiem jedności religii, co wśród teologów zjednywało mu nie tylko przyjąciół.

W małym kółku filozoficznym u Milbradta poznałem bliżej Martina Gutzeita¹². Był synem pastora i tak jak ja odmówił odbycia służby wojskowej, a w 1972 r. rozpoczął studia teologiczne w Konwiku Językowym. Obaj byliśmy bardzo zaangażowani w tłumaczenia i interpretację tekstów, więc zbliżyło nas to do siebie i zaczęliśmy się razem przygotowywać do zajęć. Na początku 1976 r. spotykaliśmy się z Martinem u niego w domu prawie codziennie. Przygotowując się do seminarium z Michaeliem Jacobem na temat chrystologii wczesnego Kościoła, przetłumaczyliśmy wspólnie wiele stron greckich i łacińskich tekstów z pierwszych wieków chrześcijaństwa, dyskutując o istniejących między nimi różnicach. Był to początek długiej przyjaźni i współpracy.

Zawsze mnie zdumiewało, jak doskonale Martin potrafił wczuć się w języki klasyczne; przecież uczył ich się dopiero od roku, podczas gdy ja zdążyłem się z nimi zapoznać jeszcze przed maturą. Kiedyś wdaliśmy się w ostry spór o interpretację zdania w tekście *Metafizyki* Arystotelesa – aż do momentu, gdy zorientowaliśmy się, że mamy dwa różne jej wydania z niewielką różnicą w tekście, w związku z czym oba tłumaczenia były poprawne.

Zarówno w Wyższym Seminarium Katechetycznym w Naumburgu, jak i w Konwiku Językowym na przełomie lat 60. i 70. podejmowano różnorodne próby zreformowania systemu nauczania. Dotyczyło to również kwestii praw studentów. W Naumburgu od 1970 r. istniał konwent,

¹² Martin Gutzeit (ur. 1952) – pastor ewangelicki, działacz na rzecz praw człowieka w NRD. Jesienią 1989 r. był współzałożycielem SPD w NRD. 1989–1990 uczestnik obrad Centralnego Okrągłego Stołu. Po zjednoczeniu Niemiec zasiadał m.in. w Radzie Naukowej Urzędu Gaucka (przyj. red.).

parytetowo obsadzony przez wykładowców i studentów, dzięki któremu studenci mieli znaczne prawa. Gdy przyjechałem do Berlina wiosną 1974 r. w Konwikcie Językowym negocjacje na temat współdecydowania przez studentów o losach uczelni były jeszcze w toku. Jesienią 1974 r. zostałem wybrany na przewodniczącego samorządu studenckiego i brałem udział w negocjacjach. W listopadzie 1974 r. kuratorium przyjęło ich wynik. Między innymi ustalono wtedy, że przedstawiciele studentów będą zajmować się wszystkimi sprawami, które ich dotyczą.

W tym samym semestrze odbył się głośny ślub studencki. Dzięki prywatnym kontaktom państwo młodzi wypożyczyli z rekwizytorni teatru w Chociebużu osiem rokokowych kostiumów. Włożyli te wspaniałe stroje wraz z najbliższymi przyjaciółmi i w drodze do urzędu stanu cywilnego na Alexanderplatz paradowali bulwarem Unter den Linden i przez Friedrichstraße aż do Borsigstraße, a za nimi szło wielu innych normalnie już ubranych studentów i przyjaciół. Przy Nowym Odwachu usunęli nawet w cień odbywającą się właśnie zmianę warty. W urzędzie stanu cywilnego pojawiły się jednak kłopoty. Urzędnicy odmówili udzielenia ślubu parze w takich strojach. Powiedziano, że nie jest to zgodne z powagą tego aktu. „Małżeństwo to święty sakrament!” – powiedzieli socjalistyczni urzędnicy do studentów teologii, co wywołało ogólną wesołość. Nic to nie pomogło. Para musiała się rozebrać, pożyczyć ubrania od „normalnie” ubranych przyjaciół obecnych na sali – i dopiero wtedy pozwolono jej zawrzeć prawnie wiążący ślub. Później mówiono, że po tym wydarzeniu jeszcze jakiś student zadzwonił do urzędu stanu cywilnego i zwzywał tamtejszych pracowników. Jakkolwiek było, podczas kolejnej z regularnie odbywających się rozmów kierownictwa Konwiktu Językowego z Magistratem Berlina Christianowi Wolffowi, pełniącemu obowiązki rektora, zarzucono, że to postępowanie w urzędzie stanu cywilnego było prowokacją oraz stawianiem oporu wobec władzy państwowej i powinno zostać ukarane. Doprowadziło to do poważnego kryzysu. Rektor i część kadry dydaktycznej obawiali się o dalsze istnienie Konwiktu Językowego, gdyż jego podstawy prawne i tak już były bardzo kruche. My jako przedstawiciele studentów uważaliśmy, że to wzburzenie jest całkowicie nieuzasadnione. Skonsultowałem się z ojcem, który bez zastrzeżeń podzielał moje stanowisko. Poradził mi jednak, bym porozmawiał z Manfredem Stolpem¹³, by uzyskać dokładniejszy obraz sytuacji.

¹³ Manfred Stolpe (1936–2019) – działacz struktur Kościoła luterańskiego, prawnik i polityk. W latach 1990–2002 premier Brandenburgii z ramienia SPD. W latach 2002–2005 minister transportu, budownictwa i mieszkalnictwa w gabinecie kanclerza Gerharda Schrödera (przyj. red.).

W tym czasie był on szefem biura Związku Kościołów Ewangelickich, w którym ojciec pracował jako referent ds. ekumenizmu, i już wtedy był człowiekiem od wszelkich skomplikowanych kwestii politycznych. Zgodziłem się, a ojciec zaaranżował rozmowę, którą odbyłem ze Stolpem w dobrej i rzeczowej atmosferze 29 listopada 1974 r. Nie oceniał sytuacji tak poważnie jak rektor Konwiktu Językowego.

Ale konflikt o rokokowe wesele wcale się jednak na tym nie zakończył. Jak dowiedziałem się od wykładowców Krötkego i Demkego, w międzyczasie doszło do zaostrzenia sytuacji między wykładowcami. Większość była za tym, by dać wyraz lojalności wobec magistratu. Doszli więc do wniosku, że należy ukarać dwoje studentów, którzy podpadli już wcześniej, i usunąć ich ze studiów.

Jako przewodniczący samorządu studenckiego zorganizowałem protest przeciwko tej decyzji, zagroziliśmy bojkotem wykładów. Po wielu emocjach i widowiskowym walnym zebraniu studentów, na które zaprosiłem również wykładowców, decyzja o skreśleniu naszych kolegów z listy studiujących została wycofana.

Na kolejnym walnym zebraniu studentów odstąpiliśmy od groźby strajku. Konflikt został rozwiązany polubownie. W ciągu następnych tygodni z kolei ja sam jako odpowiedzialny przewodniczący samorządu studenckiego otrzymałem „naganę” od kolegium wykładowców. Powiedziano, że zastosowałem metody nieodpowiednie dla naszego środowiska społecznego. Fakt, że ostatecznie nie zostałem wyrzucony, zawdzięczam wstawiennictwu wykładowców Krötkego i Demkego. Później powiedzieli mi, że gdyby Manfred Stolpe nie zachował milczenia, nie przekazując informacji, że już raz byłem zaangażowany w organizowanie strajku, nie udałoby im się zapobiec wydaleniu mnie ze szkoły.

Zaangażowanie na studiach

Oferta i inicjatywy Konwiktu Językowego w dziedzinie teologii systematycznej oraz filozofii były bardzo bogate, a to głównie dzięki Wolfowi Krötke, a od 1975 r. również Richardowi Schröderowi i Michaelowi Jacobowi. Do tego dochodziło jeszcze prywatne kółko czytelnicze Jörga Milbradta. Kwestie egzystencjalne, takie jak śmierć i cierpienie, były poruszane równie często jak podstawowe pytania teologiczne o znaczenie Boga czy Trójcy Świętej, czyli uniwersalne zagadnienia dotyczące *conditio humana*. Pytania te łączyły się również z refleksją nad społeczeństwem w NRD i jego marksistowską

autodefinicją. Dodatkowo mieliśmy kontakt z Edelbertem Richterem¹⁴, pastorem akademickim z Naumburga, i jego kołem studenckim. Zajmowali się oni nowszymi myślicielami neomarksistowskimi, będącymi dla nich inspiracją. Obok normalnych zajęć dydaktycznych zorganizowaliśmy konferencję na temat spornej kwestii, czy do debaty z władzami NRD i ich oficjalnym uzasadnieniem filozoficznym lepszym narzędziem intelektualnym jest raczej (młody) Marks, czy też logika i filozofia prawa Hegla. Uważaliśmy, że brak zrozumienia przez Marksa kategorii prawa, brak rozróżnienia między państwem a społeczeństwem oraz zniesienie podziału władzy należały do głównych deficytów jego myślenia, mających fatalne skutki dla rozumienia przez niego wolności.

Dzięki Michaelowi Jacobowi w naszym polu widzenia pojawił się wówczas zupełnie nowy dla nas myśliciel, Fryderyk Nietzsche. Dorobek Nietzschego stanowił wyzwanie nie tylko dla chrześcijańskiej narracji o Bogu, lecz także dla każdej próby myślenia o świecie jako o całości. Ten filozof podważał też jakiegokolwiek podejście marksistowskie, dlatego nie drukowano w NRD jego tekstów i książek, a wręcz je zakazano. Gdy w bibliotekach państwowych i uniwersyteckich udawało nam się nie tylko zdobyć różne wydania jego dzieł do wglądu, lecz także wypożyczyć, było to dla nas prawdziwym świętem. Również wśród naszych przyjaciół niebędących teologami zainteresowanie Nietzschem było tak duże, że przez pewien czas spotykali się u mnie członkowie małego „kółka Nietzschego”, do którego należała również znana później reżyserka Freya Klier¹⁵.

Ponieważ potem pisałem pracę na pierwszy egzamin kościelny z *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego, przez ponad dwa lata miałem na biurku różne wydania jego dzieł – i to mimo że Nietzsche był w NRD zakazany! Praca ukazała się pod tytułem *Droga Zaratustry jako droga człowieka. O antropologii Nietzschego w kontekście opowiadania o Bogu w „Tako rzecze Zaratustra”* na zachodzie dzięki pośrednictwu Michaela Jacoba, w roczniku „Nietzsche-Studien” w 1980 r. Miała pozostać moją jedyną publikacją filozoficzną.

W Konwiktie Językowym – podobnie jak na pozostałych uczelniach teologicznych w Naumburgu i Lipsku – co jakiś czas odbywały się gościnne wykłady teologów z zachodu. Szczególnie ściśle związki istniały z Wyższą

¹⁴ Edelbert Richter (1943–2021) – teolog i pastor ewangelicki, od lat 70. związany z kręgami dysydenckimi w NRD. Polityk SPD i Lewicy (Die Linke). W wyniku demokratycznych wyborów parlamentarnych w NRD w marcu 1990 r. został deputowanym do Izby Ludowej. Po zjednoczeniu Niemiec zasiadał także w Bundestagu (przyp. red.).

¹⁵ Freya Klier (ur. 1950) – pisarka, reżyserka filmowa, działaczka na rzecz praw człowieka w NRD (przyp. red.).



4. Markus Meckel i Michael Jacob na spotkaniu kółka Nietzschego.

Szkołą Kościelną w Berlinie-Dahlem. Pamiętam np. wykłady Heinricha Vogla z Berlina Zachodniego, Eberharda Jüngela, który wcześniej sam wykładał w Konwikcie Językowym i był już wtedy profesorem w Tybindze, czy Willema Vissera 't Hoofta, sekretarza generalnego Rady Ekumenicznej w Genewie. Jego wykład słyszałem już w Naumburgu. A w 1977 r. usłyszałem w Lipsku znanego badacza Nowego Testamentu Ernsta Käsemanna.

Po wydaleniu Wolfa Biermanna z NRD w 1976 r.¹⁶ postanowiliśmy w małej grupie intensywniej zająć się Karolem Marksem. Wiele miesięcy poświęciliśmy studiowaniu *Kapitału* pod fachowym okiem Wilhelma Bartelsa, syna pastora, który „nawrócił się” na marksizm. W tym samym czasie zaczęliśmy działać. Martin Gutzeit, mój brat Hans-Martin, Matthias Reichelt¹⁷ – który w 1989 r. został sekretarzem Centralnego Okrągłego Stołu – i ja powielaliśmy teksty krytyczne wobec systemu, rozprowadzając je następnie wśród znajomych. Wśród nich znalazło się sześć wykładów Rudolfa Bahro¹⁸,

¹⁶ Wolf Biermann (ur. 1936) – poeta, pisarz i pieśniarz. Dzięki bezkompromisowemu tekstom zyskał status barda opozycji w NRD. 13 listopada 1976 r. po występie w Kolonii władze NRD pozbawiły go obywatelstwa i zarazem możliwości powrotu do kraju. Sprawa ta odbiła się szerokim echem w obu niemieckich państwach (przyp. red.).

¹⁷ Matthias Reichelt (ur. 1953) – sekretarz Centralnego Okrągłego Stołu NRD, zaangażowany jako kierownik referatu działu organizacji, a później kadr w Ministerstwie Spraw Zagranicznych NRD oraz instytucji ds. likwidacji tegoż ministerstwa (przyp. red.).

¹⁸ Rudolf Bahro (1935–1997). Filozof i publicysta. Gdy w 1977 r. omówienie jego krytycznej wobec ustroju książki *Alternatywa* ukazało się w RFN w tygodniku „Der Spiegel”, został usunięty z SED i uwięziony za krytykę ustroju. Jego proces wywołał

które wygłosił na temat swojej książki *Alternatywa*, wiersze Reinera Kunzego¹⁹ czy *Protokoły pamięci* Jürgena Fuchsa²⁰. Wykorzystywaliśmy maszynę drukarską z woskowymi matrycami, przedwojenną, wycofaną z użycia w kościele, która dobrze nam służyła. Wszystko się odbywało w głębokiej konspiracji. I tak np. ustaliliśmy sygnały, na podstawie których można było poznać, czy opuściliśmy swoje mieszkania dobrowolnie, czy też ktoś nas zaaresztował.

Kiedy wypuszczono z więzienia Rudolfa Bahro, wraz z nim uwolniono także Nico Hübnera, skazanego za spektakularną akcję związaną z odmową służby wojskowej²¹. Jego przypadek narobił wiele hałasu również w mediach zachodnich. Znałem go z parafii akademickiej, stąd zlecił mi zadanie skatalogowania swoich książek, zlikwidowania mieszkania i zorganizowania transportu na zachód. Przy tej okazji po raz pierwszy miałem bezpośrednią styczność ze Stasi. Ale ponieważ wszystko odbywało się legalnie, nie czułem się specjalnie tym zagrożony.

Stypendium kościelne, które otrzymywaliśmy, wynosiło 160 marek, było więc wyraźnie niższe od państwowego w wysokości 190 marek. Mimo bardzo niskich czynszów w NRD – za swoją kawalerkę płaciłem 27 marek – nie mogłem sobie na zbyt wiele pozwolić. Stypendium wypłacano też tylko przez 10 semestrów. Tak jak to jest i dzisiaj w zwyczaju, w owych latach regularnie dorabiałem na życie. Na początku często na budowach kościelnych, potem na nocną zmianę jako pracownik magazynu w restauracji przy

liczne głosy krytyki m.in. ze strony pisarzy Heinricha Bölla i Güntera Grassa, dzięki którym umożliwiono mu wyjazd do Berlina Zachodniego. Bahro jako zwolennik koncepcji „trzeciej drogi” między kapitalizmem i socjalizmem był w RFN współzałożycielem Partii Zielonych (przyp. red.).

¹⁹ Reiner Kunze (ur. 1933) – poeta i dysydent. W 1959 r. zwolniony z przyczyn politycznych ze stanowiska asystenta na Uniwersytecie w Lipsku. W 1977 r. został na skutek licznych szykan zmuszony do emigracji do RFN i pozbawiony wschodniemieckiego obywatelstwa (przyp. red.).

²⁰ Jürgen Fuchs (1950–1999) – pisarz i dysydent. W 1968 r. krytykował interwencję wojsk Układu Warszawskiego i zdławienie Praskiej Wiosny. W 1975 r. został z przyczyn politycznych usunięty ze studiów na Uniwersytecie w Jenie. W 1976 r. brał udział w protestach przeciwko pozbawieniu obywatelstwa Wolfa Biermanna, w wyniku czego został uwięziony. W 1977 r. został zmuszony do wyjazdu do Berlina Zachodniego, gdzie m.in. pracował jako psycholog. Utrzymywał kontakty z licznymi pisarzami i poetami, m.in. Adamem Zagajewskim (przyp. red.).

²¹ Naphtalie (wcześniej: Nico) Hübner (ur. 1955) w 1978 r. odmówił służby wojskowej w Narodowej Armii Ludowej, powołując się na zdemilitaryzowany status Berlina Wschodniego. Został osądzony i skazany na pięć lat więzienia. Jego przypadek wywołał liczne protesty zarówno w RFN, jak i w NRD. W ich wyniku Hübner został objęty amnestią i umożliwiono mu emigrację do RFN, a od 1986 r. do Izraela (przyp. red.).

berlińskiej wieży telewizyjnej albo na poczcie niedaleko Nordbahnhof. Opowiadano, że na innych jej piętrach siedzieli pracownicy Stasi i kontrolowali listy. Przez jakiś czas byłem nocnym stróżem na Wyspie Muzeów. Tak więc kiedy otrzymałem dzięki pośrednictwu przyjaciół z Lipska propozycję sprzedawania znaczków pocztowych kolekcjonerom na małych stoiskach na Targach Lipskich, była to dla mnie świetna okazja. Państwowe przedsiębiorstwo VEB Philatelie Wermisdorf angażowało do pracy na czas targów kilkunastu studentów, którym płacono w zależności od obrotów. Na targach można było zarobić od 600 do 800 marek, co było dla nas sporą sumą, pomagającą nam przeżyć przez dłuższy czas. Do tej grupy, w której pracowało szczególnie wielu lipskich studentów teologii, można było się dostać tylko dzięki koneksjom.



5. Markus Meckel jako sprzedawca znaczków na Targach Lipskich, 1976.

Oczywiście szczególną atrakcją były wiosenne targi książki, odbywające się bezpośrednio przy rynku. Kilka razy polowałem tu na to, by ukraść rocznik „Hegel-Studien”, wydawany przez Bouvier Verlag z Bonn. Za każdym razem było to niezwykle ekscytujące. Ale książki były tak drogie, że nie można było nikogo poprosić, by przemycił je przez granicę. Do dziś nie wiem, czy pracownicy wydawnictwa przymykali oko, czy też kradłem tak zręcznie, że nigdy mnie nie złapano. W każdym razie serdecznie dziękuję im i wydawnictwu za ten mimowolny prezent!

Po pierwszym egzaminie kościelnym Martin Gutzeit i ja chcieliśmy dać sobie trochę czasu wolnego na studia filozoficzne. Poświęciliśmy się

głównie logice heglowskiej. Podczas gdy Martin musiał jeszcze zdawać inne egzaminy, ja przygotowywałem do publikacji moją pracę magisterską na temat *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego.

Jesienią 1980 r. miałem planowo rozpocząć służbę przygotowującą do objęcia parafii w Kościele Krajowym Berlin-Brandenburgia, tzw. wikariat. Do tego jednak trzeba było najpierw zostać uzyskać zgodę odpowiednich władz kościelnych. I tutaj pojawiły się trudności. We wrześniu 1979 r. referent ds. edukacji Konsystorza²² odbył ze mną poważną rozmowę. Kwestionował moje kwalifikacje do objęcia parafii. Jak się okazało, już w poprzednim roku kolegium wykładowców Konwiktu Językowego wysłało list do Konsystorza, w którym przedstawiano przejęcie mojej osoby jako problematyczne. Uważano mnie za buntownika.

Wraz z tą decyzją zakwestionowano wówczas całe moje życie w NRD. Z moją przeszłością po prostu niemożliwa była żadna normalna praca zawodowa poza Kościołem – a teraz najwyraźniej nie była ona możliwa również tam. Na szczęście jednak istniały różne, prawnie niezależne Kościoły krajowe. Kościół w Turynгии, na Pomorzu²³ i w Saksonii-Anhalt z centrum w Dessau z mojego punktu widzenia nie wchodziły w tym czasie w rachubę, gdyż były zbyt konformistycznie nastawione do państwa. Kościół saksoński był bardzo tradycyjny, nie odpowiadał mi jego styl działania. W końcu odbyłem rozmowę z referentem ds. edukacji Kościoła meklemburskiego, wyższym radcą kościelnym Walterem Schulzem. W czasach, gdy studiowałem w Poczdamie-Hermannswerder, był on tam rektorem uczelni, znaliśmy się i lubiliśmy. W Meklemburgii biskupem był Heinrich Rathke, znany ze swojej zdecydowanej postawy wobec państwa. To dzięki Walterowi Schulzowi i Heinrichowi Rathkemu otrzymałem azyl w Meklemburgii i zostałem przyjęty do posługi kościelnej.

²² Konsystorz w Kościołach krajowych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Niemiec był do 1918 r. najwyższym organem administracyjnym. Od abdykacji niemieckiego cesarza Wilhelma II i zniesienia monarchii w Niemczech Konsystorz przetrwał w Kościołach ewangelickich Berlina-Brandenburgii, Śląska i Górnych Łużyc (przyp. red.).

²³ Chodzi tutaj o krainę historyczną Pomorze Przednie (przyp. red.).